

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1278. Racine Jan, Fedra, tragedia w 5 aktach, z dzieł Rasyna przekł. Wincentego Kopystyńskiego,
z pierwszej poł. XIX w.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Бав. 1278

Зак. 3058-4000

2015

Prze: jeśli nie chce rozłożyć twoja dusza zuchwała
~~Linby zbrodniarzy których tu dton uleczata~~

od 2 febr
825

gdy wybor. Wyemny zgrona ad za
Luz pokle tak wytwornie będziemy mówili
jak można nie nawidzę wstanie takie zbrodnie

N^o 1298

VII. E. H.

W. H. H.

Druk. Litwa 1825 Schnajder 186. ps. 6. May 1825

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____

No. 402

Fedra.

Tragedya
w pięciu Aktach
z Działem Rasyma

Prektawania

Wimientego Kopyrdynskiego

grawa pierwowym
Leatre Wafla

28 stycznia 1825

Aktorowie:

Tezeusz, Syn Egeia, król Ateński.

Fedra, Żona Tezeusza, córka Minosa y Paryzai.

Hipolit, Syn Tezeusza.

Arycyja, Kiezniczka z krwi królów Ateńskich.

Teramen, Nauczyciel Hipolita.

Enona, Matka y poufata Fedry.

Izmena, Poufata Arycyji.

Panofa, Jedna z kobiet przy dworze Fedry.

Straz.

Scena: w Greckenie mieście Peloponezu.

Akti I^{szty}

Z księgozbioru
Stanisława Spittala

Scena I^{sza}

Dział, _____ No, _____

Hipolit. Teramen.

Hipolit.

Spełniam zamiar; odjeżdżam ^{mito} drogi Teramenie,
Tuż się kończy mój pobyt
~~Opuszczam mieszkanie~~ w przyjemnej Trezenie.

Watpliwością w dręczącej trzymanej, obawie,
Wstydzę się że dni moje tak nieczynnie trawie.

~~Stęś~~ miesiąc jak oyciec oddalił się z domu,

Jakiego przexnaczenie nieznanie nikomu,

Jak nawet gdzie przebywa: daremne badanie.

Teramen.

I w którychże go miejscach szukać myślisz? Panie!

Stusznąśmy twą troskliwość zaspokoić chcieli,

Ja, zwiedzilem dwa morza które Korynt dzieli;

Skutałem Tezeusza aż na tych przestrzeniach

Idzie Acheron pogrąża swój bieg w wiecznych cieniach;

Byłem w Elidzie, daley, gdym Tenar ominot

Doszedłem aż do morza w którym Ikar zginot.

W jakimże tak szczęśliwym kraju? z czyjej rady

Pochlebiasz sobie znalesc iego kroków ślady?

A król, oyciec twój Panie! może sam iest zatem

Aby swego pobytu miejsce krył przed światem).

I kiedy my o iego lekamy się życie,
 Kto wie, czyli się może spokojnie i skrycie
 Dla nowych wdzięków nową czułością niewzrusza...

Hipolit.

Wstrzymaj się Teramenie, szanuj Tezeusza.
 Mógł podpadać tym błędom w ów czas gdy był młody;
 Niewstrzymia go nigdzie mniej godne przeszkody,
 I tak mocne wrażenie Teatra na nim sprawia,
 Że od dawna rywalki już się nieobawia,
 W ostatku, szukając go, syna dłużej wyplacę,
 I miejsca, których widzieć nieśmiem, z oczu stracę.

Teramen.

Dawnoż ci tyle wstretu te miejsca zrobiły
 Których widok dziecinnym twym dniom tak był miły?
 I w których pobyt większej u ciebie był ceny
 Niżli zgietki dworu, niżli wspaniałe Ateny.
 Coż ci dręczy lub smuci, że niechcesz tu zostać?

Hipolit.

Uptynął czas szczęśliwy; — inna rzeczy postać,
 Od chwili, iak za wolą bogów na tę ziemię,
 Wstąpiło Parzafai i Minosa plemię.

Teramen.

Wiem; niemogło się ukryć to przed mojem okiem,
~~Wszystko; co wam była tajne przed moim okiem~~
 Że tobie tu gnacocha nieznosnym widokiem,
 Ledwieś ja wyrzwał, zaraz była ci niechętna,
 W twém wygnaniu wyryła swojej racy piętno.

Lecz ta nienawiść przeciw tobie zapalczywa
 Lub do szczeru zagasta, lub już dogorywa.
 Wreszcie, czyżby ci może zagrażać kobieta
 Która chce umrzeć, w której oczach śmierć wyryta?²
 w Feory nieszczęściu straszna iakas tajemnica,
 Znużona sobą, i dniem który iey przyświeca,
 Onażby nastawata na spokójność twoie?²

Hipolit.

Jej nieprzyjaźń nie jest to czego ja się boję,
 Inne mnie przeciwności w obce strony wiodą;
 Chcę usunąć się przed tą, Arycją młodą,
 Tym szczerkiem sprzysięgłego przeciwko nam rodu.

Teramena.

Ja, Panie! przestadujesz, z iakiegoż powodu?

Ja Pallantydów siostra przyjemney postaci,
 Czyliż wpływała kiedy do buntu swych braci?²
 Czyżbyś się nienawiscia, przeciw nię zapalał?

Hipolit.

Czybym ja, nienawioził, czyżbym się oddalał?

Teramena.

Panie! iakaz jest twego odiazdu przyczyna?²
 Czy nieczrekbys się w sobie Amazonki syna,
 Co się dotąd miłości prawom poddać wzorygał,
 I deptał iazmo które sam Jereusz dzwigał?²
 Wenus, która, tak długo garozita twa dusza,

Nierechcesz uniewinnić kiedy Tezeusza?
 I mieszcząc cię w rzedzie ludzi wszystkich innych,
 Przymusić cię do ofiar swym ołtarzom wirnych?
 Czy niekochasz?

Hipolit.

W tych słowach twoich co się kryje?

Przyjacielu, Ty! który znasz mnie odkaż życie,
 Co nieugięty umysł postrzegasz we mnie,
 Sniysz pytać, czy niedatem uwiesić się niekiedy?
 Nie dośćż zem wyspat z Matki Amazoński tona
 Te pychę, którą twoja dusza jest zdoiwiona,
 Ja sam, - kiedy stanotem i w młodości dobie,
 Poznawszy siebie: poklask dawałem sam sobie
 Ja twoja przyjaciółni która scisle nas jednoczy,
 Dzieci mi oycy mego stawita przed oczyma;
 Wiesz, ilem głosem twoim przeięty był cały,
 Jak mnie ślachtetne jego czyny zapalały,
 Kiedy się bohaterkim oddając Lawodom
 Zastępując Alcyda niost wsparcie narodom,
 Jak przez niego tłum porzwar, zbójców był zniszczony,
 Cerefony, Synisoy, Prokusty, Scyrony,
 Jak rozwiesit olbrzymie atonki Peryseta,
 I jak się Minotaura krwią kurzyła Kreta.
 Ale, gdys' opowiadał mi o chwałebne dzieła:
 Jak w tylu miejscach lekka mitosć go zaięta,

Helena z Sparty, z domu ojca uwieziona,
 Ktośne trzy w Salaminie żony Telamona,
 Niedney imie nawet wyszło mu z pamieci,
 Latwowierne! ofiary ptlochych iego checi,
 Aryadny w posrod skat iek i narzekanie,
 I Fedry, chociaż w lepszym zamiarze, porwanie;
 Z tego obrazu, pomniż, ilem czut boleści,
 Jak nieraz ci przerwatem ciąg twoiej powiesci.
 Byłbym szczęśliwy, gdybym miał sposób ukrycia
 Tej niegodney potowoy tak pięknego życia!
 I ażbym do podobnych wciągał się natogów!
 I aż miałbym się unizyc' tyle z woli bogów!
 I tym większą się wzgardą okryc' zniewiesciaty,
 Że Tezeusz swe winy zmniejsza blaskiem chwaty;
 A ja, którego żadnych dzieł niegtosi stawa,
 Błędem czasem podpadać iak on, niemam prawa.
 Lub iesli się ma poddać ta dusza wytrwata,
 Czyliżby Arycii pokonać ją miała?
 Mogłżebyrn nierozważny puscic' w zapomienie
 Tyle żądad dziełacych nasze przeknackenie?
 Mój oyciec takich związków wtrwania iey surowo,
 Żkądby plemie iey braci powstato na nowo,
 Już ten szczerp swych gatezi nigdy nierospostrze,
 On przedsięwziot ich imie zagrzebac' w ich siostrze;
 Chce aby pod opieką strawita wiek cały,
 I znikiem ją matkenskie sluby niewiazaty.

6.

Mamże wstać w iey prawa przeciw oycy woli?

Mamże ja być przykładem zuchwałstwa, swywoli?

I ptochey się miłości poddać tak niebacznie...

Teramen.

Panie! gdy się godzina twoja zbliżać zaczęła,

Natenczas niebo w nasze rozważę niewziera,

Terceusz oczy twoje chcąc zamknąć, otwiera,

Niechęcią, drżni czołosc' której ci zabrania,

I czyni Atrycję, godniejszą kochania.

Wreszcie, znać czysta miłość kłóć sobie niekiedy?

Jeśli słodka, skosztować nieśmiesz tej słodyczy?

Czy to za rzecz naganna, zawość będziesz sadził?

Ktożby się lekko błądził tak jak Alcyd błądził?

Czyż męstwo Wenerze oprzeć się jest w stanie?

Ty! co się iey wbrew stawisz, Ty czyż byłbyś Panie?

Idyby był w Antyopie opornej, wstydlivej,

Terceusz nierozniecił miłości tak tkliwej.

~~Leceż prokiz będziem? sobą wytwornie mówili?~~

Wyznaj sam; co za zmiana od niedawnej chwili;

Już nieczęsto, - choć świetnie w nierównanym biegu;

Unosisz się swym wozem po nadmorskim brzegu,

Biegły w wynalezioney sztuce przez Neptuna,

Czasem tylko, uskramiasz dzikiego bieguna,

I głos nasz rzadko kiedy napelnia te knieie;

W młodej oczach twoich skryty ogień tleie;

Bez wątpienia, - ty kochasz, ty patasz, ty wdychasz,

*2 Leceż prokiz w bos' mówię napier' ujęci tak wato.
Wyznaj sam: od niedawnej chwili co się stało.
Leceż prokiz będziem? sobą wytwornie mówili? Leceż prokiz będziem? sobą wytwornie mówili?
Wyznaj sam; co za zmiana od niedawnej chwili; Leceż prokiz będziem? sobą wytwornie mówili?
Wyznaj sam; co za zmiana od niedawnej chwili; Leceż prokiz będziem? sobą wytwornie mówili?*

Ty ukrywasz namiętność od której usychasz;
Czy cię nie Arycii uieto spojrzenie?

Hipolit.

Odiędzam, szukać mego oycy, Teramenie.

Teramen.

Lechceszże widzieć Fedre, przed swym oddaleniem?

Hipolit.

Oświadcz iey, że to z moim zgadza się życzeniem,
W widzeniu tem powinność moja się wykona.
Ale cóż to, w jakimże smutku iey Enona?

Scena 2^{ga}

Hipolit. Enona. Teramen.

Enona.

Ach Panie! niewymowna boleść mnie uciska:
Królowa już ostatniej chwili prawie bliska.
Daremnie backność ciągle na nią, jest zwrócona,
Kryje mi powód śmierci choć w mym ręku kona;
Iey zmysłów pomieszczenie już się nam odkrywa:
To niespokojnie z toza nagle się porywa,
Chce widzieć dzień; to znowu iey boleść głęboka
kaze, aby świat cały usunąć z iey oka...
Wchodzi.

Hipolit.

Dosyć, ja muszę uniknąć iey wzroku,
Chcę iey nienawistnego oszczędzić widoku.

Scena 3^{cia}
Fedra. Enona.

Fedra.

Zatrzymajmy się... daley nie idźmy, Enono,
Ledwie stoje; tak iestem od sil opuszczona,
Razący blask dnia okry zastania mgłą ciemną,
A drzące nogi moie znikają podemną.
Ah!

(: usiada :)

Enona.

O! bogowie! niechay zmiękcza was lzy moie!

Fedra.

Jak mi cięża zastony, i te próżne stroie!
Czyjeto z uprzykrzeniem tak usilne dlonie,
Trefionemi włosami okryły mi skronie?
Wszystko mnie nudzi, wszystko dręczyć nie przestaje.

Enona.

(Cóż sprzeczność w iey chęciach spozstrzegac się daie!)
Sama przed chwila, z słuszną swoiey woli zmiana,
Wzywalaś nas, zadaiąc byż swietnie przybrana;
Sama, zemdlone w sobie orzekwiciąc sily,
Chciataś na swiat wystąpić, widzieć dnia blask miły.
Widzisz go; i skwapliwie chcesz kryć się wśród cieni,
Szukasz, a nienawidzisz iasných dnia promieni.

Fedra.

Twórcu rodu, co musi zginąć do ostatka,
O ty! którego była córka moia matka,

Który się może ptonisz, że mnie widzisz w trwodze,
Stonice! po raz ostatni widzieć cię przychodzę.

Enona

Jakto! ieszcesz oddychasz tym strasznym zamiarem?

Trawisz w oczach moich gardząc życia darem!

Myslisz tylko o swoim iak najpředszym zgonie.

Fedra.

Bogowie! w głębi lasów czemur się nieschronię?

Kiedyż moiemu oku scigać wolno będzie,

Okryty gęstym kurzem wóz w największym pedzie?

Enona.

Co, Pani!

Fedra.

Oblakana, gdzież iestem? com rzekła?

Dokądże się w mych chęciach unoszę zaciekła?

Tracę zmysły; wycia ich niebo mi broni;

Patrz Enono, iak moja twarz wstydem się ptoni:

2. Widzisz, iak mimowolnie krami się kalewam.

1. Widzisz, iak ia nad moją hańbą ubolewam!

Enona.

Ach! iesli masz się wstydzic, wstydzisz się milczenia

Przez które się twój smutek aż w rozpacz zamienia;

Odrzucając i prosby nasze, i starania.

Samą chcesz swe dni skrócić bez politowania?

Coż szalenstwo w samym blasku ie przerywa?

Ich źródło iakaz niszczy trucizna straszliwa?

10,

Trzykroć posejuna ciemność po niebie się toczy,

Od czasu, iak nieznaia, snu twe słabe osy;

Trzykroć dzień czarna, nocy uchyla zastone,

Jak mdleie bez pokarmu twe ciało zwatłone.

Z kąd pochodzi to straszne twoie przedsięwzięcie?

Jakiem prawem na siebie godząc tak zawzięcie

Z obraza, Twórców życia, szukasz swojej zguby,

I zdradzasz meza z którym ślęczyły cię śluby?

Na koniec, twoie dzieci nieszkodziwe zdradzasz,

Ty pod iarżmo surowe sama je wprowadzasz.

Pomnij, że inn natychmiast po twym smutnym zgonie,

Syn Cudzoziemki wszystkie nadzieie pochłonie,

Ten, co przeciw wam zawżde nienawiscią, pata,

Co dzika Amazonka na świat go wydała,

Ten Hipolit...

Fedra.

O! Nieba!

Enona.

Trwoga cię porywa?

Fedra.

Coza imie z ust twoich wyszło! nieszkodziwa!

Enona.

Dobrze, ty wpadasz wstuszne gniewem uniesienie,

Milomni, że zadrzataś na jego wspomnienie.

Łzi więc; przez obowiązek w twym sercu wyryty.

Łzi, y nigdy niedopusć by Syn jedney Sęty,

Krzywdząc twe dzieci, władzę najwyższą pozyskał,
 I tę piękną, krew bogów w Grecji uciskał.
 Lecz ratunku niezwlekaj nawet i na chwilę:
 Daj jak najspieszniejsze wsparcie tak zwątlonej sile.
 W ten czas gdy twych dni, mimo ich bliskie zgasnienie,
 Iskra ieszoxe trwa, ieszoxe może pójść w płomienie.

Fedra

Przykrzy mi się ciąg życia występkiem zatruty.

Enona.

Cóż to! czyliż cię dregę sumienia wyrzuty?
 Co za zbrodnia tak ciężką zadała ci ranę?
 Twoje ręce niewinną krwią nieśną zmarane.

Fedra.

Dzięki niebu, te ręce do zbrodni niezdolne.

Oby tak serce było do zarzutu wolne!

Enona.

I cóż to za okropny jakiś zamiar snujesz,
 Że w sercu swoim sama do niego wstąpić chcesz?

Fedra.

Dosyć rzekłam; niech reszta w ukryciu zostanie.

Zginę, aby oszczędzić to straszne wyznanie.

Enona.

Gińże z swoim milozeniem uporna y dzika;

Ale niech inna ręka oczy ci zamyka.

Chociaż tak słabe w tobie widzę życia tchnienie,

Fedrak ja pierwszy zastąpię między zmarłych cienie.

Ysiąc tam dróg otwartych zawsze nas prowadzi.

12.

A naykrótzo, mój stusxny žal obrac' mi radzi.

Twa we mnie ufność bytaż, kiedy zawiedziona?

Pomnij, zem cie przyjeta na swiat z matki lona.

Dla ciebiem opuścila mój kraj, dzieci moie,

I takaz nadgroda ^{prawie} iuz nad grobem stoie?

Fedra.

Jakaz ci ten twój upor korzyść przynieść może?

Zadrzysz, skoro milczeniu memu kres poloze.

Enona.

Cokolwiek bądź, niczego tyle się nieboie.

Stę gdyby mi przyszło patrzeć na śmierć twoie.

Fedra.

Kiedy mój los, z moie zbrodnia ci wyjawie.

Równie umre, a więcej skrzywdze się na stawie.

Enona.

Przez wzgląd na te try, które dla ciebie się ronią.

Na te drzące twe nogi wsparte moia stolica,

Skoniec te wątpliwosc która moie dusze rani.

Fedra.

Tego odemnie zadasz? wstan!

Enona.

Stucham, mój Pani!

Fedra.

Nieba! cóz iey powiedziec? z kądze zactać moze?

Enona.

Niedreż mnie więcej, usmierz te daremna trwooge.

Fedra

Wenero! w gniewie mściwa y zapamiętała!

Jak strasznie miłość matkę moję obłąkała!

Enona

Zapomnij o tém Pani! niechay to wspomnienie

Na całą przyszłość wieczne ukryje miłozemnie.

Fedra

O Aryadno siostró! w jakimże zapale

Zginęła opuszczona na bezludnej skale!

Enona

Có czynisz Pani! powiedz, z jakiego powodu

Wyliczasz mi zdrożności wszystkie swego rodu?

Fedra

W gniewie Bogini widzę mej zguby przyczynę.

Z tej krwi najnieszczęśliwsza ja ostatnia zginę.

Enona

Kochasz?

Fedra

Wściekła miłością serce moje pata.

Enona

Dla kogo?

Fedra

Najstraszniejszą rzecz będziesz słyszała...

Kocham... drze... na to imię krwi we mnie się scina.

Kocham...

Enona

Kogoż?

Fedra

Ty znasz... znasz Amazonki syna

14. Ktoregom przesławować tyle się zaciekła..

Enona.

Hipolita? Bogowie!

Fedra.

Samą go wyrzekła.

Enona.

Nieba! iakież cios straszny serce mi przesywa!
 O rozpacz! o zbrodnie! o krwi nieszczęśliwa!
 Smutny kraju! gdzie taki los niemożt nas minąć!
 Trzebaż byto w nieszczęsnę twe brzegi zawinać!

Fedra.

Z dalszego źródła idzie początek mey zguby:
 Ledwie że mi zawarte z Jezuuszem śluby
 Moję spokojność, moję szczęście upewniali,
 W Atenach się ukazał ten mój wróg zuchwały.
 Uyrzatom go, sptonetam, zbladlam tracąc tchnienie,
 Czutam w zblakanej duszy gwałtowne wzruszenie,
 Oczy moje mgła zasłoty, w ustach słowa nikty,
 Razem mnie y dreszcz przelot y ogień niekwykły;
 Poznalam że to Wenus; że bylam natchnięta
 Tym strasznym ogniem przeks nia, na mój rod zawzięta,
 Mniematam, że modłami przeblagam Boginia,
 Zbudowalam ozdoba ku iey cxi swiatynia.
 Dni nocy w posród ofiar trawiać nieprzerwanie
 W krwawych trzewach szukalam ulgi moiej ranie.
 Nic niemożtło ugasić tych ptornieni we mnie!
 Własną ręką kadziła palitam daremnie;
 Gdym imienia Bogini wzywata ustami.

w ten czas nawet

Hipolit, ~~łotr~~, był mi przed oczami,
 I u stopni ołtarza wszystkim poświęcała,
 X Temu Bogu, którego wymienić niesmiała.
 Unikałam go wszędzie; o nieszczęśliwe życie!
 W rysach oycowskiej twarzy widziałam go skrycie;
 Na ostatek, zadając gwałt sercu mojemu,
 Użyłam najdotkliwszych środków przeciw niemu:
 Tyle ubóstwionego chciałam pozbyć się wroga,
 I myślałam niechęć, iaka telnie mawoła stroga;
 I tego dokazałam przez moje staranie,
 Że z łona oycowskiego poszedł na wygnanie.
 Od tej chwili zaczęłam oddychać Enono!
 Niewinne życie wiedziałam, byłam mniej drażniona,
 Postuszną ^{oboyriażkom} ~~woli~~, kryjąc me nieszczęścia,
 Pielęgnowałam owoc smutnego łamęscia.
 Próżna wszelka usilność! strogie przeznaczenie!
 Na rozkaz męża mego zostając w Trezenie,
 Znowu wyrzuciłam wroga, który był wygnany,
 Uczyłam roziażnienie nieogoiny rany.
 Nie ogień to zwyczajny we mnie się ukrywa,
 To jest Venus wpoiona w swój łup, Venus mściwa!
 Zaczęłam z grozą moją zbrodnią mienawidzić,
 Wstąpił miecz do samej siebie, i życiem się brydzic;
 Prędką, śmiercią, ocalić chciałam moją sławę,
 I utać przed światem uczucia niesprawne;
 Niemożłam znieść łez twoich, twego nalegania,
 Wyrzuciłam, y niechaj mi mojego wyznania.

16.

Przez wzgląd na mój zgon bliski, niechciej mnie obwiniać,
 Ani mi swym wyrzutem boleści przyczyniać,
 Ani podniecać we mnie daremną postugę,
 Płomieni życia, które zgasną niezadługo.

Scena 4^{ta}.

Fedra. Enona. Panopa.

Panopa.

Smutną wieść, która bolem przejmie mi duszę,
 Pani! chciałabym tajić, ale odkryć muszę:
 Niezwyciężony mąż twój już w ciemnym Erebie,
 O tem nieszkęście wiedzą wszyscy oprócz ciebie.

Enona.

Co mówisz?

Panopa.

Że królowa biedna, nieszczęśliwa,
 Proźno o powrót męża taski niebios wzywa.
 Z okrętu, co przed chwilą do brzegu zawinot,
 Dowiedział się Hipolit: że Tezeusz zginot.

Fedra

Nieba!

Panopa.

W Atenach wybór króla, dzieli zdania:
 Ten się Pani! dla syna twoiego nakłania,
 Inny, mimo krainowe prawa i zwyczaje,
 Za synem cudzoziemki zuchwale głos daie;
 Mowią, nawet, że zgraia swoawolna, burzliwa,

Arycia, Pallanta krew do tronu wrywa,
 Tego niebezpieczeństwa przed tobą nietaie,
 Już się i sam Hipolit do Aten udaje,
 Boia się; by zastawszy umysły zburzone
 Nieprzeciagnął całego ludu na swą stronę.

Enona.

Panopo dość; królowa słysząc to od ciebie
 Niezaniedba co czynić w tak warney potrzebie.

Scena 5^{ta}

Fedra. Enona.

Enona.

Przesławiam do życia zmuszać cię królowo!
 Już nawet w grób za tobą pójść bytam gotowa,
 Odwozić cię od tego próżna była praca,
 Ale cię ten cios nowy do innych praw zwraca:
 Los twój zmienił się, postać rzeczy wcale inna,
 Król zginął, jego miejsce tyś zająć powinna,
 Twemu staraniu został syn po oycu zgonie,
 Jinięsz, on niewolnikiem, żyjesz, on na tronie.
 Nakimże w swem nieszczęściu chcesz aby się wspierał?
 Kto go pocieszy, kto try będzie mu ocierał?
 Jego się ięk niewinny aż do niebios przedrze,
 I obruszy tam przodków Fedry przeciw Fedrze.
 Tyi więc, nie ci niebędzie wyrzucać sumienie,
 Zwyczajnym się ptornieniem stają twoje ptornienie.

Scena I^{sta}

Arycya. Izmena.

Arycya

Hipolit mnie odwiedzić? w tym miejscu, w tym stanie?

Hipolit miałby do mnie przyjść na pożegnanie?

Szereżek mówisz, niemylną powieść cię uwodzi?

Izmena.

To nam śmierć Tezeusza, ^{najmocniejszy} odgłos powołający dowodzi.

~~Wszystkie dotąd dla ciebie niczego nie były~~

~~Wszystkie dotąd dla ciebie niczego nie były~~

Dziś hold ci złoza, dzinay od ciebie zawisty;

Arycya już teraz losem swoim władnie,

Wkrótce cała Grecya pod nogi jej padnie.

Arycya.

Niewatpliwym to odgłos, że z wyroku bogów

Koniec się wieży moje, i już niemam wrogów?

Izmena.

Niebo ci sprzyja, twój los już w innej postaci,

A Tezeusz się złączył z cieniami twych braci.

Arycya

Jakim przypadkiem zerwał dni tego rycerza?

Izmena.

O jego śmierci dziwna powieść się rozszerza:

Mówią, że go w ucieczce pochłonięty fale
 Z ~~nowa~~ ^{nowa} Ziaka Kochanka, porwaną zuchwale;
 Mówią nawet, i ta wieść rozszerza się wszędzie,
 że razem z Pirytoiem w szalonym zapędzie
 Wśród w Piektu, wyrwał kocyt ogniami płynący,
 I w królestwie Plutona śmiał stanąć żyjący;
 Leć wrócić z tych miejsc strasznych proźna była praca,
 Kto raz przejdzie te brzegi, więcej niepowraca.

Arycyja.

Mamże wierzyć, że ciałowik wprzód nim żyć przestanie
 Może zwiedzić ~~głębokie~~ ^{podziemne} umarłych mieszkanie?
 Coż go siałgnęto do tych okropnych otchłani?

Ismena.

Tereusz zginął; ieszczek o tem wątpisz Pani!
 Jego w Atenach, na taką wieść Tereza w trwodze,
 Hipolitowi rządu powierzyła wodze,
 A Fedra w tym patacu o syna troskliwa,
 Swych przyjaciół zmieszanych rady, wsparcia wywa.

Arycyja.

Czy sadzisz, że od swego oycy łagodniejszy
 Hipolit moich smutnych więzów ciężar zmniejszy,
 że się wturczy...

Ismena.

Twe checi spełnione zostaną.

Arycyja.

Co mówisz! czy ci jego nieczułość jest znana?

I kad mnie nadzieia, ptocha, chcesz zwodzić daremnie,
 Ze pteć ktorey niecierpi miałby uścicie wemnie?
 Wiesz, iak się przed naszymi ukrywa oczyma,
 I iak usilnie szuka tych miejsc gdzie nas niema.

Imena

Pani! oziębłość jego nie jest mi ukryta;
 Lecz widziałam przy tobie tego Hapolita,
 Nawet, zaięta głośna z jego dumy stawa,
 Wyznaie, że go z bliska znać byłam ciekawa,
 Jego obecność starta moje uprzedzenie,
 Patrzałam, iak się mieszał na twoje spojrzenie,
 Oczy, ~~których~~ ^{nawazie rzut był tak nie smigły}
~~nie mógł~~ ^{ledwie} ~~sięgnąć~~ ^{takim} ~~sięgnąć~~ ^{był} ~~sięgnąć~~ ^{nie mógł}
 Potym ~~ty~~ ^{ty} ~~tworzy~~ ^{tworzy} ~~tworzy~~ ^{tworzy} ~~tworzy~~ ^{tworzy}
 Może duma z miłości władza, walkę toczy,
 Jednak choć nic niemówił, wydaty go oczy.

Arycyia

Imeno! iakże sercu mojemu roskosza,
 Te słowa, choć na ptonném mniemaniu się wznoszą!
 Ty znasz mnie; czyż byż może podobném do wiary,
 Abym, gdy los nademną stroży się bez miary,
 Joy codzien mam za pokarm i łzy i zgryzoty,
 Mogła znać miłość i ięj dziecinne pieszczoty?
 Z krwi króla, co rod swietny wiedzie z ziemi Toma,
 Jedna ia od wsciekłości wojny ochroniona,
 Szczęście w kwiecie ich wieku utracitam traci,
 Ach iakież w nich nadzieie tak swietny dom traci!

24.

Miecze wytepił ich wszystkich, a ziemia rozmięta
 Erechteia potomków krew pita i ięta.
 Po ich śmierci surowe wyszły ostrzeżenia
 Aby nikt nie śmiał do mnie zasylać westchnienia,
 Boja się, aby z siostry przez płomień rzucały
 Popioły się jej braci kiedy niewskrzesały.
 Lecz wiesz, jak obojętnym patrząc nato okiem,
 Umiałam gardzić mego zwycięscy wyrokiem,
 Jak się miłości moja opierała dusza,
 Bryła wdzięczną, niestuszney woli Jereusza,
 Z której pochodzi mojej odrazy przyczyna,
 Na ten czas niewidziałam jeszcze jego syna;
 Nie płocho to rzut oka, że tem okuciem płone,
 Nie piękność jego kochałam, nie wdzięki stajone
 Którymi go natura obdarza łaskawie,
 Którymi on sam gardzi, których niezna prawie;
 Ja w nim szacuję, ^{wielbie} ~~szacuję~~ ślachtetniejsze dary:
 Wszystkie cnoty ojcowskie bez żadney przywary;
 Wyznam, że mnie wspaniała ta pucha ujęta,
 Co pod iarzmo miłości nigdy się nie zgęta;
 Dla Fedry z Jereusza westchnień tryumf miały,
 Ja siebie więcej cenie, ja nie szukam chwaly
 Z holdu, co dla tysiąca innych był niesiony,
 I z serca, co się łatwo skłania w różne strony:
 Ale wyniosłość ugiąć, dumę upokorzyć,
 Zmiękczyć duszę najtwardszą i tklivość w niej stworzyć,

Mieć ienca, coby nad swem iarzmem się zdumiewał,
 Coby kochał te wiezy, z których się naśmiewał,
 To mój zamiar, to chwata nielekko nabyta,
 Alcyda zwalczyć było lżej niż Hipolita,
 Alcyd: iak łatwo wiezy przyiot, tak niestaty
 On niey robił stawy oczom, co go pokonaty. -
 Ale Izmena, iakżem niebachna w tym względzie!
 Wszystko mocnym oporem stawic mi się będzie;
 Może być, że się kiedy przed tobą ukale,
 Na te pyche, która dziś z uniesieniem chwale.
 Hipolit miałby kochać! o wielcy bogowie!
 Iażbym go miała skłonic...

Izmena.

On sam ci to powie.

Oto iest.

Scena 2^{ga}

Hipolit. Trycyja. Izmena.

Hipolit.

O twym losie Pani! nim odiade,
 Uwiadomic' cie, sobie za powinność klade:
 Oyciec mój iux niezycie; nieprożnom narzekal,
 Przezwalam cios, który iego powrot zwlekal;
 Sama smierc', najswietniejsza dla swiata uslugi
 Przerywaiac, mogla go ukryc czas tak dlugi.
 Coza ~~tu~~ ^{zdobyta} ~~zaboyony~~ ^{zaboyony} Parce z siebie przyda
 Oo przyjaciel, towarzysze, nastepca Alcyda!
 Sadze, że blask cnot iego, twę niechec pokona,
 I że bez wstretu styszysz winę mu imiona;



26.

To pociesz mnie w smutku dręczącym na wieki:
 Mogę cię z pod surowej uwolnić opieki,
 Potępiam prawa, których niestusznosc' mnie boli,
 Soba, swém sercem, mozesz rządzić podług woli,
 I w tej Trezenie, która dżiałem na mnie spada,
 Jako niezaprzeczona własność mego dziada,
 W której dżis mnie do tronu wexwali poddani,
 Wolność, większą od mojej, przynoszę ci Pani.

Arycyia.

Umiarowej dobroć, której niepoymię, wcale;
 Postępować z nieszczęściem moim tak wspaniale
 Jestto: uiać mnie, więcej nad twoje rmmiemanie
 Pod moc tych praw, od których mnie uwalniaasz Pani!'

Hipolit.

W Atenach nad wyborem rządcy spór się wszczyną,
 Wymieniaią ciebie, mnie, i Królowey syna.

Arycyia.

Mnie?

Hipolit.

Ja wiem, i wątpliwosc' żadna nie zostaje,
 Ze się mnie wyrok dumny wydziedrzyć gdzie,
 Grecyia mi wyrzuca, zem obcego rodu,
 Gdyby tylko brat zemna, stawiał do zawodu,
 Pani! ia gruntowniejsze niżli on, mam prawa,
 Musiataby im ulecz dziwaczna ustawa,

Ale ja z droższych względów mój zapęd ukracam:

Ja tobie ustępuję, rządy tobie wracam

Berto, które twych przodków piastowały tonie,

Po mężu, co go ziemia poczęta w swém tonie;

Przyswojeniem w Egeia ręce się przeniosta;

Ateny, których szczęście pod moim oycem wzrosło,

Uczcimy go najwyższą władzą i koroną,

A nieszkliwych twych braci w niepamięć puszczono.

Dziś dla ciebie otwarty ten tron okazaty

Dosyć już w zaburzeniach Ateny iękaty,

Dosyć wasza krew sławna przez rycerskie dzieła

Wsiąkła w tę ziemię, z której swój początek wzięta,

Trekena mnie holduje. Dla królowy syna

Schronieniem będzie Kreta zamieszna krajina.

Attyka twoja.. spieszę w tej ważnej potrzebie

Tak podzielone głosy zjednoczyć dla ciebie.

Arycyja.

Nato co słyszę, w takie wpiadam podziwienie,

Że się lekam, czyli to nie serne marzenie,

Na iawież to? nieistnie nad moie poięcie?

Któryż Bóg natchnął w ciebie takie przedsięwzięcie?

Panie! iakże cię słusznie uwielbia kraj cały,

A prawda iak przewyższa odgłos twoiej chwaty!

I ty, dla mnie, sam własnych krzyczasz się koryjsi,

Żyć nie ^{dosyć} chcesz, że nie ^{masz} ^{sta} mnie nienawisci,

28.

Jeś mógł tak struga w duszy powodów niewidzieć,
 Też niecheci...

Hipolit

Ja, Pani! ciebie nienawidzić!

Choć najostrezy surowości mojej wystawiono,

Czy sądzą, że porawary nosić mnie tonę?

X Gdyż jest, taka nieczułość, taka dręczność. Duszny

jakoby ~~niechęć, która wam w karku~~
 która się na tęsy widok nie zmięknęła, nie wkruszyła?

~~Jakoby, niechcecie, żagodzi, żagodzi~~

~~na te zuchwałe widoki, które wy, Pani!~~

Arycya

Coż to jest?

Hipolit

Zadaleko posuwam krok śmiały

~~widzę, że się wronętem zbyt żywą,~~

Proroków, wstawy niezna zbyt nie unieść się

~~Wiem, że już odwarzył waz przeprość milczenie~~

Pani! pozwól dokonać; niech ci to przetoże

Co w sercu moim duszy ukryć się niemożę:

Widzisz, Nuzecia, który przykładem zostanie

Ile w skutkach zawodzi płoche zaufanie;

Ja, com dotąd miłością gardził lub się brzydził,

Ja, com i z niewolników i z ię więzów szydził,

Ja, com chciał, widząc tylu śmiertelnych rozbić,

I brzęgu się przypatrywać burzy całe życie:

Jdy mnie skłania pod prawo ogólne moc skryta,

Czuję, że już niewiżę w sobie Hipolita.

W jednej chwili niebaczna ufność moja znikła,
 Uległa dusza, nigdy ulegać nie zwykła.
 Szczęść miesięcy pograżon w rozpacz i w błędzie
 Mocno w sercu utkwiony pocisk nosząc wszędzie,
 I toba, sam z sobą walkę nieustanną toczę,
 Szukam cię gdy niewidzę, unikam gdy zoczę,
 Twój obraz mi obecny w głębi lesnych cieni,
 W czasie posepnej nocy, w posród dnia promieni,
 Uroczna moc twych wdzięków w oczach mi wyryta,
 Masz dumnego pod twój władzą Hipolita!
 Cóż korzyść za moją niespokojność, trwożę,
 Że sam w sobie się szukam i znaleźć niemożę;
 Obmierzał mi wóz mój, zmierzaty dziwoty i tuki,
 W zapomnienie mi idą Neptuna nauki,
 W lasach się rozlegają moje tylko rzeki,
 Już nieczuć bieguny ni głosu ni ręki...
 Jtos tak prostej miłości, która mnie zaięta,
 Słyszac, może się Pani wstyżisz swego dziecka,
 Jak twarząmi to serce oświadcza się słowu!
 Na jakiegożto ienca tak piękne okowy!
 Ale niech ci tem droższym będę niewolnikiem,
 Że do ciebie przemawiam obcym mi językiem,
 Przyjmij hoło, choć mu wdzięku żadnego mienadat,
 Lecz procz ciebie nikomu byłbym go niekładał.

Scena 3^{ca}

Hipolit. Krycyia. Teramen. Fedra.

Teramen

Panie! królowa idzie, poprzędzam iey kroki,
Szuka cie.

Hipolit.

Mnie?

Teramen.

Ukryte dla mnie iey widoki.

Ale że cie szukano, zato ręczyć mogę,
Fedra chce z tobą mówić nim się puscisz w drogę.

Hipolit

Fedra! cóż mam z nią mówić, jakież iey zadanie?

Krycyia

Tey rozmowy niemożesz iey odmówić Panie.
I chociaż iey nieprzyjańń tyle się dowodzi,
Jednakże nad iey krani litować się godzi.

Hipolit.

Juz idiesz... Ja odierdzam, y pełen watrienia
Czy nieobrazam wdziękoiu godnych ubóstwienia,
Niewiem Pani! czy serca moiego ofiary...

Krycyia

Jedź diażę, gdzie cie wioda słachetne zamiary,
Rosciagnij władzę moię na Attyckie kraie,
Przyjmie wszystko co mi twa wspaniałość daie;
Lecz tron choc go otacza y wielkość y chwata,
Nieiest najdroższym z darow, którem otrzymata. —

Scena 4^{ta}Hipolit. Teramen.Hipolit.

Cóż przyjacielu? ale postrzegam królową,
Spiesz, wszystko do podróży niech będzie gotowe,
Daj znak, wydad potrzebne rozkazy, a potem
Nieznosną mi rozmowę przerwij swym powrotem.

Scena 5^{ta}Fedra. Hipolit. Enona.Fedra. (do Enony w głębi teatru)

To on; Wszystko krew we mnie ^{do} serca się zbiegła,
Zapominam co mówić skoro go postrzegła.

Enona.

Pamiętaj, że w twym ręku los twoiego syna.

Fedra.

Mówią, że twej podróży zbliża się godzina
Panie. Szrami rżana nad spólną katobą,
Przedsiębiorę o losie syna mówić z tobą:
Mój syn już niema oycy, dzień ten niedaleki
W którym ~~u~~ ^uzyję, ~~i~~ ^o y moie zamknięte powieki,
Nieszczęsnemu dziecieciu zewsząd zagrożono,
Ty sam tylko, ty możesz być jego obroną,
Ale iakże mnie boleść skryta dręczy w duszy:
Może już na ptacz jego zamknięte ~~u~~ ^{two} uszy.

Jnieu twoy stuszny, z boiazni trefawieie i yine,
 X Abyś sie nad nim niechciał mścić za matki winę.

Hipolit

Podobnego uczucia czyżbym się niewstydzit.

Fedra.

Niesarknetabyrn choćbyś mnie i nienawidzil,
 Wiem, iak usilowalam we wszystkim ci szkodzić,
 Aleś Panie w grunt serca mego niemógł wchodzić;
 W szukaniu twej niechęci gorliwa i stata,
 Niemożąc znieść żeś mieszkał tam gdzie ja mieszkata,
 Tak iawnie iak i skrycie wszystkie moje sity
 Leczyłam na to, aby morza nas dzielily,
 Wydatam nawet prawem groźne zaleceniã
 Aby mi niesmiał wspomnieć nikt twego imienia;
 Lecz kara iesli tylko winnego dotyka.
 Jesli cie niechęć sama niechęcia, przemika,
 Nad nikim swej litosci stusznieybyś niewyzt,
 Ktoż mniey iak ja na twoie nieprzyjaźń zastawyt?

Hipolit

Ne w matce czuwaiacey nad losem swych dzieci
 Latwo względem pasierba nieufność się wznieci,
 Wiem to Panu, niesnaski otwarte lub tajne
 Są to powtórnych slubow owoce zwykayne.
 Inney byłbym się równie podeyrzanym zdawal,
 I byłbym moze ieszcze więcej krzywd dornawal,

Fedra

Ach Panie! smiało mówię przed nieba obliczem
Ze tej wadzie ogólnej niepodpadam w niczem,

~~Mnie~~ ~~trawca~~, ~~porozumia~~ ~~trości~~ ~~innym~~ ~~weale~~.
Udreczenia mojego powód inny wcale
Hipolit.

Pani! ięszce zawczesne zdaia się twe zale.

Maż twój ięszce się może blaskiem słońca cieszy,

A niebo powrót jego, naszym łzom przyspieszy,

Czuwa nad nim Neptuna opieka troskliwa,

Mój ojciec jego wsparcia nie naprożno wzywa.

Fedra.

Nikt niewstąpi dwukrotnie w umartwych mieszkaniu,

Jesli raz wozed Jereusz w te smutne ockhanie,

Daremnie chcesz go widzieć w żyjącej postaci,

~~Nigdy~~ ~~Teju~~ ~~Acheron~~ ~~nie~~ ~~tra~~ ~~ci~~. —
^{nigdy swojej zdobyty}

Co mówię! on nieumarł, on oddycha w tobie,

Zawsze ia męża mego w oczach stawiam sobie,

Ja go widzę, z nim mówię... wipadam w obłakanie..

Mimowolnie szalenistwa czynię ci wyznanie..

Hipolit.

Przedemną się zbyteczna twa czutość niekryje,

On ci z oczu nieschodzi, chociaż iuz niekryje,

Zawsze jego miłoscia, zaięta twa dusza.

Fedra

Kiżże! patam zczutością, kocham Jereusza,

Zaięat mnie... o! nietaki, iaki w piekła wchodził,

Co lekkomyślny tyle łatwowiernych zwodził,

Co nawet Boga zmarłych chciał znieważyc tożę,...

Ale wierny, stateczny, nawet dziki more,

Wdzieczny, młody, co serca pociąga do siebie,

Jaki nam malują bogów, lub iak widzę ciebie,

Miał twój głos, twoie oczy, twoie postać cała,

To słachetne sptonienie w twarzy mu iasniato;—

Gdy przez morze do naszey przeprowiła się Kreta

Jodzien rozczulic córki Ominosa — niestety!

Coś czynił w ów czas? jaki powód mu przeszkadzał

Wziac cie z sobą, gdy ^{wybor} ty rycerzy zgromadzał?

Czemus, xbył młody ieszce, niewszedł razem z niemi

W okret, którym do naszey przyptyneli ziemi?

Ty bytbyś zgnal tego Kretenskiego Smoka

~~W łocy ręki ten co tyłu okrucienstwy stgnal~~

~~Chciał go ukrywać, Jaskinię głęboką,~~

~~Dotwar Kreta w jaskini swojej bytby zgnal,~~

~~Od zbitadzenia w niego: bytbyś oddał pewney obrony~~

~~Bytbyś na niezliczonych scieżek, rakiet zdrażony~~

~~Wszereżna moicy siostry, nicia, uzbrojony~~

~~Uzbrojony, wyroczna nicia, Arzany —~~

~~Leż, nie... jakym Ci pierwszy w obronie Staneta~~

~~Leż, nie... w takim zamieszku, piecuwey niki ona~~

~~Wnis to mnis, taka mysla, miłosci by na techneta~~

~~Ja poroz, miłosci ta mysla, bytabyś na techneta,~~

~~Ja bym to ja, o Twoje życie pełne Trwozi~~

~~Ja bym si, była, czym, nie, komunistne porostrogi,~~

~~Wysułaś Cie z obłędny Labiryntu drogi~~

~~Rozumiałaś, rozciątała labiryntu drogi;~~

Dla ciebie — czułość iakich środków się niechwyci!

Możtażby twa Kochanka upać iedney nici! —

Abys niebespieczeństwa swoje dzielil zemną,

Bytabyś nawet poszła w tę przepasę podziemną,

Feora w niej zastaniając ciebie samą sobą,

Lub bytaby zginęła, lub z niej wyszła z tobą. —

Hipolit.

O Bogi! coż ja słyszę! Fedra zapomniała
Ze Teusz w niej żonę, a we mnie ma syna?

Fedra.

Kiaże! zładze ten wniosek o tej nieparnoci?
Czyliż Fedra tak łatwo swą chwałę poświęci?

Hipolit.

Pani! daruj mi, widzisz ile się rumienię,
Ze śmiałem z tak niewinnych słów mieć podejrzenie,
Wstydzę się, — wzroku twego zniesć nie będę umiał,
Ochodzę...

Fedra.

Ach okrutny! nadtoś mnie zrozumiał!
Dość wyrzekłam, ażebyś nie zostawał w błędzie,
Poznaj Fedre! szalenstwo iey niech jawonem będzie:
Kocham; niesądź, że mimo takie zasłepienie
Idolnam sumieniu memu nakazać milczenie,
Ze ta, która do straty zmysłów mnie przywiódła,
Szalona miłość we mnie roznieca ślicę podła,
Omsciwości niebios, przedmiot nieszczerliwy widzisz,
Więcej ja siebie niżli ty mnie, nienawidzisz,
Wzywam świadectwa bogów, za których natchnieniem
Wnętrznosci mi z krwią całą gorę, płomieniem,
Tych bogów, co się chętnie okrutną z tą chwałą,
Ze się, słabej kobiety serce uwiesić dano;
Ty sam wiesz, iest ci w świeżej pamięci rzecz cała,

36.

Niedosć było unikać, z krazum cię wygnata,
 Chcac zmysloną ku tobie niechęcia się tudzić,
 I aby ci się oprzec twa mienawisc' wzbudzić.
 Jakizem owoc stawań daremnych odniosta?

Mój ptomien' się niekrmieyszyt, twa mienawisc' wzrosta,
 Twoje nieszczęscia nowych wdzięków ci przydaly,
 Amie ogień trawit, oczy z tecz nieosychaly,

~~Ala przekornia twego serc' bytoby tyle. Bytbyś poznaty uczut moje udreczenie~~
~~Aczbyś mnie byt kiedy widzial chac na skulit. Bytbyś mogł' mówić na mnie choc iedno~~
 wyczerzenie.

Co mówię! to wyznanie, wyznanie niegodne

(Maszke za dobrowolne, z chęcia moia zgodne?)

Przaca nad losem syna, przysztam btagać o to,
 Azebyś raczył stuszny wzgląd mieć nad sierota,
 Proznem tyle miłosci chciata sturnić w sobie,
 Z toba mówić niemozłam, iak tylko o tobie.

Msciy się, - tak podta miłosc' niech karę odbiera,

Ukarz mnie stuszenie, godny synu bohatera!

Oczyść swiat z tej pokuwary, ktora gniew twój wzrusza!

Hipolita smie kochac' wdowa Tekusza!

Ia pokuwara niech twoiey zemsty nieuchodzi,

Iu serce, - reka twoia niechay tu ugodzi; -

Jak niemoze na sobie znieśc' hamiebney zmary,

Le czuie, iak się gwaltem cisnie pod twe razy,

Uderz! lub iesli takiej niegodnam ofiary,

Jesli mi' twa mienawisc' kazdrosci tej kary,

Jeśli na krew nikczemna, niechcesz ściągnąć Tonii,
 Jeśli mi iey odmawiasz, nieodmawiaj broni,
 Daj ją...

Enona.

O czymż Pani! sprawiedliwe bogi!

Ktoś idzie, strzeż się świadków, opuśćmy te progi,
 Pójdź, pójdź, ukryj przed światem wstyd i promieszanie;

Scena 6^{ta}

Hipolit. Teramen.

Teramen.

Cóż to ja widzę? Fedra! w jak okropnym stanie!

Chiaże! ileż ^{postrzegam} ~~ie~~ w tobie ~~nie~~ nagłej zmiany!

Bez oręża, milczący, blady, promieszany...

Hipolit.

Teramennie uchodźmy! uchodźmy.. trętwicie,

Wstąpię mam spojrzeć na siebie, coż się zemna dzieje!

Fedra... lecz nie; bogowie! to straszne wyznanie!

Niech głębokiem miłoszaniem pokryte zostanie!

Teramen.

Przeszli iechać, okretów żagle rozwinięte;

Ale Ateny przeszły na przeciwną stronę,

Panie! już głosy gminu, naczelni rycerze

Lebrali za twym bratem, ... Fedra górę bierze.

Hipolit.

Fedra?

Teramen.

Z t^{ym} oswiadczeniem herold jest przystany,
 Ze w iey ręce składaia rząd atenskie stany.
 Jey syn królem...

Hipolit.

Bogowie! wywieǳcie mnie z błędu,
 Cnotyżto iey zyskały u was tyle względu?

Teramen.

Tym czasem wieść tajemna z tym się słyszeć daie,
 Ze król żyje, że teraz w Epirze zostaię;
 Lecz ja, com go tam szukał, ia wiem nieomylnie...

Hipolit.

Uwazaymy na wszystko, i działaymy pilnie;
 Z kad ten odgłos, nalexy nam wto weyrzeć ściśle,
 Jeśli przyjdzie dopełniać co mamy w zamysle,
 Jedźmy; — choćby najwyżey trudow sobie zadać,
 Umieścemy berło w stoni godney berłem wstadać.

Akt III^a

11.

Scena I^{sta}

Fedra. Enona.

Fedra.

Na cóż wszystkie zaszczyty przydać mi się mogą!
Taki smiesz chcieć, abym była widziana od koga?
Taki udręconą cymże pocieszybyś miata?
Raczej ukryj mnie, kiedyś tyle mówić smiata,
Kiedyś się tak daleko w szalenistwie zaciekła,
Że, co nigdy nikt słyszeć nie miał, tom wyrzekła.
Nieba! iak mnie ozięble słuchał, iak surowo,
Iak brat w innem znaczeniu każde moje słowo,
W tuga, zemna rozmowa, wchodzić iak się chronił,
I iak podwoił moje hanbę, gdy się spłonił!
Nacóżes' odwrócić mój zamiar Enono!
Niestety! gdy miecz jego miał mi przeszyc' łono:
Zlekcie się o mnie? albo wyrwał mi go z łoni?
Dostyc', że iak się tylko dotknęłam tej broni,
Okrutne jego oczy widza iak z odraka,
I łoni by mu zhanbiło nieszkasne zelako.

Enona

Wieg na swoje nieszkasce tylko się uskarżasz,
Niegasisz, ale ieszce ten płomień rozżarasz;

42. Czyżby nielepicy: plernie minosa dostoyne
 W slachetniejszych staraniach trawic' dni spokojne?
 Unikac' go, ~~po~~ ~~pr~~ ~~ak~~ ~~em~~ ~~mi~~ ~~lo~~ ~~sci~~ ~~pa~~ ~~no~~ ~~ta~~ ~~si~~ ~~ę~~ ~~br~~ ~~zy~~ ~~dzi~~ ~~ć~~?
 Panowac' ~~na~~ ~~z~~ ~~em~~ ~~si~~ ~~ę~~ ~~z~~ ~~sw~~ ~~ie~~ ~~go~~ ~~tu~~ ~~du~~ ~~o~~ ~~z~~ ~~sz~~ ~~er~~ ~~o~~ ~~wi~~ ~~ć~~ ~~sz~~ ~~er~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~id~~ ~~zi~~ ~~ć~~?

Fedra!

Mnie, panowac'! prawami mnie urzadzac' kraie!

Mnie! co się rozumowi sama niepoddaie!

Co zmyślamy moimi już więcej niewładam,

Co pod ciężarem hanby mdleję i upadam,

Mnie co ginę!...

Enona

Oddal się.

Fedra!

Nie, nie jestem w stanie.

Enona.

Mogłaś go wygnac', trudniej jest ci unikanie)?

Fedra

O już późno! już on wie, jakim ogniem płonie,

Granice surowego wstydu przestąpił;

Już przed nim wyjawiałam ten haniebny płomień, —

Jakiegoś nadziei w sercu zabłysnął mi promień,

Sty, gdyś mi mdlejące sily ozywiała,

I już unosząca się prawie dusze i ciała

Pochlebna, twoja rada niszcza moie trwożę,

Samas' we mnie umawiała, że go Kochać mogę!

Enona

Ach! winne lub niewinne były moje słowa,
 Chcac cię zachować, na cóż niebyłam gotowa?
 Lecz iesliś zdolna w gniewu unieść się zapale,
 Jak cierpisz, że kto gardzi tobą tak zachwale?
 Ljak surowem spoyrzaniem, nieużyty, srogi,
 Dopuszczal, abys prawie padła mu pod nogi!
 Oby ci obrzydł, kiedy tyle się nadyma!
 Obyś go mogła widzieć moimi oczyma!

Fedra.

Ja iego pycha może za czasem zwolnicie,
 Dzikim jest, bo mieszkaniem iego, Dzikie knieie,
^{Nieużyty}
~~Latawa~~ go czynią ostre obyczaje,
 Głos miłości pierwszy raz słyszeć mu się daie,
 To zdziwilo go tyle, że oniemiał prawie,
 Możem niewinnie w żalu, i w próżnej obawie.

Enona.

Pomnij, że dzikiej szty nosilo go tono.

Fedra.

Wszak y dzikie miłością, równie iak my, ptona.

Enona.

On dla ptci naszej straszna mienawiscia pata.

Fedra.

Życiestwa nad rywalka, niebęde, szukata,
 Wreszcie, już dziś Enono ciebie się nieradze,

44.

Słuz moiemu szalenstwu, nie mojej rozwadze.
 Nad nim miłość niedola swej mocy rozszerzyć,
 Z culszej strony potrzeba na niego uderzyć;
 Sądze, że tron ma wiele dla niego ponety,
 Że chce wstąpić w Atenach, że tём jest zaięty,
 Już się ekola okretów zwróciły w tę stronę,
 A z wiatrami igraia, eagle rozwinione;
 Idź, skłon młodzieńca umysł stawa zapalony,
 Stawiaj przed jego oczy cały blask korony,
 Niechaj świetną przepaszkę włoży na swe skronie,
 Dla mnie dość, gdy w nią moje przybióra go stonie,
 Łoam mu ^{rzady} ~~wstaje~~, ten ciężar trudny do dzwigania,
 Niech uczy syna mego sztuki panowania,
 Niech się za jego oycę uznawać pozwoli,
 Niech i synem i matka rządzi podług woli,
 Dla ujęcia go wszystkóm poświęcić gotawa,
 Więcej od moich znayda, względu twoie słowa,
 Szack, ięcz, mów mu, że Fedra zbliża się do grobu,
 Niewstyż się prosić, użyj wszelkiego sposobu,
 Nic ci nieuczyno, w tobie moje zaufanie,
 Twój powrót mi da poznać, co się zemną stanie,

Scena 2^{ga}

Fedra. (sama)

Ty, co widzisz jak straszna hanba mnie uciśka,
 Wenero! ieszczęż ze mnie niedosyc' igrzyska?

Masz tryumf! nigdy więcej nie dotasz byż sroga,
 Żadne pociski głębiej ugodzić niemoga.
 Oto ci nowej chwaty pole się otwiera;
 Uderz tam gdzie przeciwnik mezniej się opiera;
 Hipolit dumny twego gniewu się nieleka,
 Nigdy przed ołtarzami twemi nieukleka,
 Obecnie jest imię twoje dla tej ziemnej duszy,
 Bogini! mści się, wspólna krzywda niech cię wzruszy,
 Niech kocha!... Leż tak przedko powracasz Enono!
 Kluchatce gdyś mówiła, czy jestem wzgardzona?

Scena 3^{cia}

Fedra. Enona.

Enona.

Niech się twoje uczucia próżne uspokoją,
 Pani! niechaj znówu włada cnota duszą twoją,
 O śmierci króla mylnie było doniesienie,
 Żyje Tezeusz, żyje y już, jest w Trezenie,
 Lud bierze tłumem, chęcią widzenia go pata,
 Jam Hipolita z twego rozkazu skutata,
 Gdy tysiąc razem głosów ku niebu wzniesiono.

Fedra.

Tezeusz
~~Mój mąż~~ żyje — już dosyć, już dosyć Enono!
 Jam się wydała z moim uczuciem zbrodniokom,
 On żyje, niechcę więcej już wiedzieć o nichem.

Enona

Co?

Fedra.

Przepowiadatam ci, ale nadaremnie,
 Tę twoje głos sumienia przewazyły we mnie,
 Dziś rano byłabym zginęła tak godna,
 A z twojej rady - zginę z hanbą niekawodną.

Enona.

Zginiesz?

Fedra

O nieba! iakże ciężka moja wina!
 Uyrzę mojego męża, i z nim iego syna!
 Będzie patrzat ten świadek mych niecznych płomieni,
 Ocyli na widok męża, moja twarz się zmieni,
 Uyrzy serce westchnieniem pogardzonem wzdęte,
 Uyrzy te trzy nieoschle, trzy tak złe przyjęte!
 On, równo z życiem ceniąc honor Tereusza,
 Miałby kryć ogień, którym płonie moja dusza?
 Co on? przed swoim oycem, królem, wiarotomnie
 Miałby utłumić w sobie wstręt, który ma domnie?
 A choćby milczat, ja znam okropność meej zdrady
 Enono! ja w tych kobiet niewstępnie ślady,
 Których pokoiu zbrodnia zmieszac' już niekdola,
 I którym wstyd już więcej nierumieni exola.
 W oczach mi stoia, mego szalenstwa obrazy,
 Ldaie się nawet, że te snlepienia, te glazy

Przemówia, że świadectwo przeciwko mnie dadzą,
 I że mojego meza z błędu wyprowadzą; —
 Ginny .. szukamy w śmierci adreksen' porbycia,
 Czyliż to jest nieszczęściem wielkiem: przerwa życia?
 Cierpiącym śmierć nieczyni żadnego wrazenia,
 Tęgo tylko po sobie lekam się imienia; —
 O! jaki smutne dziedzictwo dla nieszczęśliwych dzieci!
 Krew Iowiska, niewątpliwie, w nich odwagę wznieci,
 Lecz iakkolwiek krew bogów jest zaszczytnym darem,
 Występek mój nieznosnym będzie im ciężarem,
 Drze; myślać iaki okrutnie a z prawdą tak zgodnie
 Nieraz im kto wyrzucac będzie matki zbrodnie,
 Jak ten zarzut dotkliwie w nich ukucie wzbudzi,
 Jak nigdy smiałem okiem niespojrzą na ludzi!

Enona.

Tak jest, ich stan mnie równie boleścią przeszywa
 Nigdy boiaxin niebyła tyle sprawiedliwa;
 Lecz racóż ich na takie narazasz zhanbienie?
 Laco samey dowodzić swoje przewinienie?
~~Wzrostu porocia: alluina~~ zbrodnia musiałaś się zmarac!
~~Wzrostu porocia: alluina~~ Kiedy mekowi swemu
~~Wzrostu porocia: alluina~~ Gdyż jakżeś się ukazać,
 Chceszli zginac? Hipolit z tryumfem zostanie,
 Tybys' swą śmiercią, iego stwierdziła wyznanie,
 Na czymże iabym mogła wspierać twą obronę?
 Tak tylko przed nim stane, zmięskam się i splone;

On w szkaradnym tryumfie ledwie się posiedzie,
 On twą hanbę każdemu opowiadać będzie,
 Ach! niechaj raczej z nieba ogień mnie pochłonie.
 Lecz Kochasz go i szczerze? przyznaj się Enonie,
 Powiedz, tego zuchwalca jakim widział okiem?

Fedra.

On jest dla mnie oczem.
~~On pochłanił, on mi jest~~ nieznośnym widokiem.

Enona.

Chcesz się chęć do jego tryumfu przykładać?
 O tę zbrodnię, którą dziś on może ci zadać,
 Oskarż go pierwszej; tego wyciąga stan rzeki,
 Wszystko jest przeciw niemu, kto ci to zaprzeczy?
 Jego bron w twoim ręku kogoż nieprzekona?
 Jak dziś cierpisz, tak byłeś i dawniej dźwięczona,
 Jego ojciec od dawona zna wasze katarzi,
 Wreszcie, wygnanie jego z powodu twej skargi.

Fedra.

Ja! śmiałabym niewinność skernić i uciskać?

Enona.

Na mnie to zday; chcę tylko twe milczenie zyskać,
 Dźwięk i mnie sumienia wyrzuty; drze, cęta...
 I przedzrybym tysiącom śmierci się poddała,
 Lecz, dla mnież ma być zbrodnie tych środków uycie?
 Dla mnie, która nad wszystko cenię twoje życie?
 Powiem, Sekusze, na tę wieść pełna goryczy,

Wygnaniem syna, zemstę swoje ograniczy,
 Oyciec zawoła jest oyciec, gdy ~~karę~~ wymierza ^{karę} karę,
 Lekka ~~karę~~ dla gniewu ~~swego~~ ~~przejmij~~ ^{przejmij} ofiarę ^{ofiarę}
 Lecz choćby krew niewinna, lai' dla twej obrony,
 Czegoż od nas niekłada honor zagrożony?
 Ten skarb najdroższy, niechaj naszym technieniem wtada,
 Trzeba się poddać prawom które na nas wtada.
 Pani! nieważ się jego ocalenia lutekac',
 Choćby wszystkiego, nawet i enoty się rzekac'.
 Wchodzą... spostrzegłam Krola

Fedra.

Widzę Hipolita,

W jego spojrzeniu moja zguba jest wyryta.
 Czyni co chcesz, ia ze wszystkim na ciebie się dacie,
 Dla mnie, w tak ciężkim raku nie niepozostaje.

Scena 4^{ta}

Tezeusz. Hipolit. Fedra. Enona. Teramen.

Tezeusz.

Wysilił się los... moja spetnia się nadzieia,
 I w twym Pani obięciu...

Fedra.

Stój, synu Egeia!
 Stój! y niehańb wdzięcznego autosci zapędu,
 Już to nie dla mnie udział tak drogiego względu,

50.

Poniostes' ciężką krzywdę, gdyś był oddalony
 Lawiśtny wyrok twojej nieoszczędził żony,
 Niegodna twego serca ni twego spojżenia,
 Odtąd powinnam szukać przed tobą schronienia.

Scena 5^{ta}

Tezeusz. Hipolit. Teramen.

Tezeusz

Tak dziwnie mnie, przyjęcie w domu; cóż ma znaczyć
 Synu?

Hipolit

To tylko Fedra może wytłumaczyć,
 Deck Panie! na to, czego najgoręcej żądam;
 Racz mi zezwolic' : niech iey, nigdy nieoglądam,
 Niechaj drżący Hipolit swój kamysł wykona,
 Niech opuści kraj, w którym mieszka twoja żona.

Tezeusz

Ty mnie opuścić?

Hipolit

Sam iey nie szukał; ty Panie

Sam dla niej przexnaczyłeś ten kraj na mieszkanie:

Gdyś ~~zdał~~ ^{Laurów} ~~mi~~ ^{odierdzal} ~~szukając~~ ^{na} ~~nowy~~

~~Raczył~~ ^{mi powierzyć} ~~nieznierke~~ ~~z królową~~
 Miatem złecenie ~~na~~ ^{zajac} ~~sic~~ ~~Ich~~ ~~straka~~

Deck ~~dzis~~ ^{tu} ~~jakie~~ ~~powody~~ ~~kosca~~ ~~mi~~ ~~ka~~ ~~ka~~?

Dość nieczynny młodzieniec w tej lasów ustroni,
 Na dzikim tylko zwierzu doświadczaś mey broni.
 Cmaież w gnuśnym spoczynku upływać dni moie?
 I nigdyż krwią sławniejszą rnych strzał nienapoię?
 Tyś ieszce nie dochodził mego wieku pory,
 A już nie jeden tyran, niejedne potwory
 Potężnego ramienia twego Doznawały,
 Jukes był: w ich ściąganiu szczęśliwy y smiały,
 Przy dwóch morzach leżące ubezpieczył kraie,
 Że podróżny szkód żadnych odtąd nie doznaie;
 I takich się twych dzieł Alcyd rozkoszą napawał
 I z ufnością na ciebie resztę prac swych zdawał;
 A ja, syn twój, nieznany, mimo te przykłady,
 Jeszczem nie wystąpił nawet w moiej matki ślady!...
 Pozwól więc y moiemu mestwu szukać chwaty,
 Jeśli jakie poczwary twych rąk uysć zdotały,
 Niech u nóg twych chwalebnie stożę, z nich tup krwawy,
 Albo niech piękna śmierć, godna trwałey stawy
 Uwieczniając dni moie tak ślachtetnym czynem,
 Zostawię dowód swiatu: żeś był twoim synem.

TEZEUSZ.

Coż to za skropności w to miejsce się zlaty?
 Że się chroni widoku mego mój rod cały?
 Nieba! jeśli mój powrót tyle ich przestrasza,
 Dla czegoż mnie z więzienia wyrwała moc wasza!

52. Stracitem przyjaciela; — Zapłaty szalone
 Skłonity go Epiru władcy porwać żonę,
 Jak miał tego zamiaru dopiąć, iam doradził,
 Ale kiedy nas obu los przeciwny zdradził,
 Poymat nas tyran... iakaz, była boleść moja!
 Ależ ja Tek wylatam! kiedy Pirytoia
 Przy mnie ten barbarzyniec w rozszarpanie dawał
 Strasznym poczwarom, które krwią ludzką napawał.
 Mnie, wtracił, zamknął w czarne głębokie otchłanie,
 Obok miejsc, gdzie jest wiecznych cieni panowanie,
 Aż w sześć miesięcy niebios wola mój los zmienia,
 Podszedłem straż, y zrzeczeniem wyrwał się z więzienia;
 Świat mi się z tego zdraycy oczyszczyć powiodło,
 Własnym on swym poczwarom stał się pastwą podła; —
 I gdy m się z uniesieniem sądził zbliżać przecie
 Do przedmiotów, nad które nie droższego w świecie,
 Kiedy dusza od wszelkiej uwolniona trwogi,
 Chce pać się rozkoszą, na widok tak drogi;
 Takie przyjęcie w moim domu mnie spotyka!
 Nikt się nie da uściskać, każdy mnie unika!
 Ale ich soba, raze, tyje sam się wzdrygam,
 O! czemuż jeszcze więzów Epiru niedzwigam! —
 Lem poniosł ciężka, krzywdę, styszałem z ust żony,
 Mów, kto mnie zdradził, czemu nieciem Lemszrony?

Grecyja, ktorąm nieraz kosztem mey krwi bronit,
 Dozwalaż aby iaki kbrodniaż w niej się chronit?
 (Milczyż? czyż na niestępcia mego dopetnienie
 Syn mój, Syn! z memi wrogi ma porozumienie? -
 Pójdźmy; - docieknę mego ucisku przychyny,
 Przekonam się, - o! dojde winnego y winy:
 Niech Fedra wyzna, co ja udręka tajemnie)..

Scena 6^{ta}

Hipolit. (: sam.)

Jakiz jest tych słow zamiar? ^{scina się} krew we mnie!

Fedra, niepowsiągniona w szalenstwa zapędzie,

Samą na swoje zgubę oskarżać się będzie?

Coby król rzekł? ze miłość chytrze pokryjomu

Truciznę swą rozlata w całym jego domu?

Nawet y ja to Kocham, co on nienawidzi.

Jakim on maie znał dawniej, a iakim dziś widzi!

Nayczarnieyszym przeżuciem mieszkam się i trwozę..

Ale niewinność czegoż obawiać się może?

Pójde, obym szczęśliwie znalazł taką drogę,

Przez którą do czutości oycy skłonic mogę,

Wyznam mu miłość, która w nim gniew może wzruszy,

Leż moc jego niezdola zachwiać ja w mey duszy. -

Koniec Aktu III^{go}

Akt IV^{ty}

57.

Scena I^{sta}

Tezeusz. Etona.

Tezeusz.

Ach! co stysze! ten zdrajca bezwstydnie, zuchwale
Honor ojca chciał skrzywdzić w szalonym zapale!

Także niekrotnym razem wyrok mnie uderza!

Niewiem gdzie jestem, niewiem dokąd mój krok zmierza!

Takzemnie moja cnota y dobroć zawiodła!

Co za bezcelny zamach! y co za myśl podła!

Tak się w spełnieniu czarnych zamiarów natęza,

Je smiał rozpustnik wycić pomocy oręza!

Poznałem broni, swawoli dowodząca zbytek,

Broni, która ja mu dajem nie natem wzytek,

Niemogłax się krwi związkim ~~powstrzymać~~ ^{wstrzymać} ~~chac~~ ^{zadza} wściekła!

A Fedra ukaranie jego dotąd zwlekła!

Smilczenie Fedry było oszczędzaniem winy!

Etona.

Ciebie oszczędzić, Fedry był zamiar iedyńy.

Skrzywdzona przez zuchwale jego umiesienie,

I przez płomien' wzniesiony w nim na iey spoyrzenie,

Fedra szukata śmierci, y w zamiarze stała,

Juz swych oczów niewinnych swiatło zgasić chciała

Juz wzniośta Ton!... lecz moje szczęśliwe przybycie

Zdrayca cios, y dla ciebie ocala ię życie; -
 A litując się nad nią, y nad tobą razem,
 Powód ię też wyjawiam rzetelnym wyrazem.

Tezeusz.

Zdrayca! o! uwaxatem, iak zbledy, niesmiaty,
 Kiedy się do mnie zbliżat, z boiaźni drzał cały,
 Z ięgom posepney twarzy nieufność wydytat,
 Cudłość moię oziębł, tak mnie zimno wital,
 Lecz ta występna miłość, która on tak pata,
 Czyż w sercu się w Atenach spoztrzegac' dawata?

Enona.

Pamiętasz Panie! Fedry cześć kazalenie;
 Ię nienawiść sziagaty zbrodnicze płomienie).

Tezeusz.

To uchwycie w Trezenie na nowo powstało?

Enona.

Opowiedziatam Panie! istotnie rzecz całą, (spoztrzegając Hipolita)
 Królową w ciężkim smutku zostawiam zbyt dugo,
 Pozwól, niech do niey z moia powrócę usługa.

Scena 2^{ga}

Tezeusz. Hipolit.

Tezeusz.

To on! Wielcy bogowie! ta ślachtetność okota
 Iak mnie, kogoz podobnie omylic' nierodota?

Trzebaż aby jeden z największych zbrodniarzy
 Świętej cnoty znamiona mógł nosić na twarzy?
 I niepowniemyż pewne znaki być przestroga,
 Którzy ludzie zdraycami są lub stać się mogą?

Flipolit.

Mogęz zapuścić, iaka posepność straszliwa
 Janie! wspaniałe twoje oblicze okrywa?
 Chciey synowi powierzyć zgrzyzotę tajemną.

Tezeusz.

Zdrayca! y tyż się wazyś ukazać przedemną?
 Poczwaro! ieszczesz piorun oszczędzać cię będzie?
 Reszto ztokryncow! których ta dłoń sciga wśródzie!
 Kiedy cię tak skarałone natchnety płomienie
 Łoże nawet oycowskie napadać szalenie,
 Ty smiesz tu wchodzić z czołem bezwstydnie zuchwatem!
 Tu, w miejsce twym rozpustnym zhanbione zapatem!
 I nieidziesz, tam szukać dla siebie schronienia,
 Jdzie ani doszedł odgłos moiego imienia!
 Breż z tad. nieważ się memu gniewowi uragać,
 Niedrażn' srogosci, która chce w sobie powściągać,
 Dosyć mnie już ta wieczna hanba upokarza,
 Żem z moiej krwi dał światu takiego zbrodniarza,
 Jeszczesz y przez śmierć twoję niestawa okryty,
 Cmiatbyrn zmarzać słachetnych tylu dzieł zaszczyty!

60.

~~Prez... jeśli nie chcesz~~ ~~magła twa~~ ~~zguba~~ ~~wieczności~~ ~~zabunt~~
 Prez... prez... Zdrayco! y jeśli chcesz iść nagłej kary
~~Wysłuchajc~~ ~~lińby~~ ~~zbrodniarney~~ ~~strawnych~~ ~~przekornie~~. ~~zabunt~~
 Takicy nieposzły tobie podobne pęczwały
 Niech gwałda, który ~~prawnem~~ ~~sułatu~~ ~~tas~~ ~~jest~~ ~~drogi~~,
~~Chwał~~ ~~niech~~ ~~gwałda~~ ~~CO~~ ~~blask~~ ~~ruca~~ ~~y~~ ~~na~~ ~~to~~ ~~pobrzere~~
 Nieposzłere ~~to~~ ~~mgdy~~ ~~twoy~~ ~~nieposzłere~~ ~~noze~~
~~Nieposzłere~~ ~~to~~ ~~mgdy~~ ~~twoy~~ ~~nieposzłere~~ ~~noze~~ ~~tu~~ ~~oblicza~~ ~~twoiego~~ ~~nigdy~~ ~~nieposzłere~~
 Prez... y mgdy ~~co~~ ~~te~~ ~~strony~~ ~~nieposzłere~~ ~~broka~~,
 Panstwa moie uwalny z takiego widoku. -

Aty! A ty! Neptunie! ~~z~~ kiedy mestwo moie
 Wytepiło w twym kraju straszliwe rozboie,
 Pomny, że mi za tyle prac podjętych z chwata,
 Najpierwsze z życzeń moich spełnionem być miało,
 Długo znosząc cierpliwie okropność więzienia,
 Nieśmiertelnegom twego nieorywał imienia;
 Wsparcie twoie tak drogo cenilem dla siebie,
 Żem go chciał werwać tylko w ostatniej potrzebie,
 Dżis' błaga! Dżis' cię oyciec nieszczęśliwy wywa!
 Niech tego zdrayce dotknie twoia ręka mściwa!
 W krwi jego zagas ^{zodry} ~~chcia~~ ~~beru~~ ~~stydny~~ ~~zawzewie~~,
 Tereusz łaski twoiej dozna w twoim gniewie.

Hipolit.

Mnie zadać taką zbrodnię Fedra się odważa!
 Ja straszna potwarz tyle dusze mi przekaza!
 Nigdy nieprzewidziany taki cios zadaie,
 Że słowa nikna w ustach, w piersiach głos ustaie.

Tereusz.

Zdrayco! chciales' azeby przez Fedry milczenie
 Były ukryte twoie rozpustne płomienie?

Trzeba było w ucieczce niepuszcic z rąk broni,
 Co na dowód tury zbrodni zostata w iey stoni,
 Lub dopietnicząc dorady, tēm samem zelakem
 Trzeba było iey wydrzec mowę z życiem razem.

Hipolit.

To czarne kłamstwo taka bolesć mi zadato
 Ze Panie! powinienbym furawde wyznac smiato;
 Ale ze tajemnica ciębie się dotyka,
 Samo uszanowanie usta mi zamyka.

Racz jednak gniew usmierzyć, chcię się należycie
 Zastanowić kto iestem, y weydz w moje życie;

Jakaś zdrożność poprzedza zawśze wielkie zbrodnie,
 Kto się w czym raz odważy postąpić niegodnie,
 Ten się y na najwyższe prawa Tatwo miasta,

Występek tak stopniami wzrasta, iak y cnota,
 Niewinność boiakiwa, co się wstydem ploni,

Do ostatniej swawoli nagle się niesktoni;

Łtowieka, który cnote nadewszystko ceni,

W Kazirodce, w Zabójce, ieden dzień niezmieni.

Jestem stawoney y okystej bohaterki synem,

Nieprzyemilem swietności rodu żadnym czynem,

Omój dziad będący ludom uwielbienia celem,

Wziął mnie z rąk matki, moim był nauczycielem.

62.

Ja nie przez żadną próżność sam siebie tu chwale,
 Jexelim iaka cnotę otrzymał w podziale,
 Panie! okazywatem aż nadto dowodnie,
 Jak mocno nienawidzę własnie takie zbrodnie. —
 Takim to Hipolita zna Grecyja cała.
 Moja cnota, dzikosci postać przybierata,
 Postępkii moie ostre, lecz iawne, niemiennie,
 a to serce tak kryste, iak to swietlo dzienne,
 Moznaz sadzić, że takim płomieniem oddycha?

Jexusz.

Nikczemny! własna twoja potępia cię pycha,
 Wiem, czemuś dla miłości oxiembłość udawał,
 Samaś Fedra bezwstydonie twe oczy napawał,
 Dusza twoia, przedmiotem gardząc każdym innym,
 Niechciata dać się natchnąć uczuciom niewinnym.

Hipolit.

Nie, mój oycze! to serce, wyznam ci rzecz cała,
 Miłoscią się niewinna, zaiac niewzbraniato;
 U nóg twoich wyznaje wielkość twej obrazy,
 Kocham, to prawda, kocham mimo twe zakazy, —
 Arycyja najmnieyszym moim tchnieniem włada,
 Twój syn pod mocą córki Pallanta upada,
 Ubóstwiam ją, choc przeciw twej woli to czynię,
 Dla niej tylko oddycham, y dla niej iedynie...

611

Tezeusz

Nad tobą niechaj się ten zmiękcy y uzali,
 Kto postępkę tak ~~nie~~ potwiera y chwali,
~~Właściwość wielką, nieczną, szkodliwą,~~

Niechaj Zdrayca, niewdzięcznik, bez czei, bez imienia,
 Takim iak ty Stocyncom udziela schronienia).

Hipolit.

Tak szkaradnie przed tobą będąc spotwarzony
 Smilę; lecz pomnię, kto był matką twojej żony,
 Fedra jest z krwi... wiesz... a czas więcej udowodni,
 Ż krwi, w której już jest zaród do podobnych zbrodni...

Tezeusz.

Pókiż mnie iatrzeć będzie ta wściekłość zbrodnicka?

Ostatni raz ci mówię: precz z mego oblicza!

Precz Zdrayca! abys nową hanbą się niezmazał:

Je cie oyciec w swoim gniewie porwać stać rozkazał.

Scena 3^{cia}

Tezeusz (sam.)

Nieszczęsny! twój los żadney niepodpada zmianie;

Przez rzekę, na wspomnienie której drzą niebianie,

Neptun mi przyrzekł; — kara już się zbliża sroga,

Bóg cię seiga, niemożesz uysc przed zemstą boga.

Kochatem cię; uraza choć tak sprawiedliwa, —

Jednak mi los twój przyszły wewnętrzności rozrywa,

Alle przekleństwa mego z ciebie jest przyczyna. —

Byłże kiedy taki oyciec skrzywdzonym od Syna!

Bogowie! wy, co żal mój tak ciężki widzicie,
 Mógłbym ja zbrodniarzowi takiemu dać życie!

Scena 4^{ta}

Fedra. Tezeusz.

Fedra.

Niespokojna, seisniona zalem w stuszney trwodze,

Panie! na odgłos twego gniewu tu przychodzę.

Strasliwej ^{twojej} ~~strasznej~~ ^{nagłego} ~~rychłego~~ spełnienia się boję,

Jeśli czas jeszcze, — oszczędź! oszczędź plemię swoje!

Miej stuszny wzgląd na własną krew, oto cię proszę!

Ochron' mnie, niech okropnych wyrzutów nieznoszę,

Niechaj mnie ta śmiertelna zgryzota nie nęka,

Ze przeczemnie się broczy krewią oycowska ręka!

Tezeusz.

O! nie! mojej krwi ręka moja nieprzelecie,

Ale zdrajca wysć kary próżno ma nadzieję;

Łrak nieśmiertelnych, jego zguba się wykona,

Tam Neptun mi ją przyrzekł, — ty będziesz zemszczona.

Fedra.

Neptun ci przyrzekł! ... y twój gniew zemście proszyci ...

Tezeusz.

Coż to? y już się lekasz skutku moich chęci?

Raczej ie, ile stuszne, wspieray zemną zgodnie,

I w całej mi sprosności okaz jego zbrodnie,

66.

Roziątrz ^{moy} gniew zbyt ~~powalny~~ zbyt długo wstrzymany,
 Niezewszystkiem ci jeszcze ten zbrodniarz jest znany,
 Szaleniec, - ciebie krzywdzi, przeciw tobie skarży,
 Mówi, że usta twoie są pełne potwarzy,
 I że do Arycji ma skłonność tajemną,
 Że ją kocha

Fedra.

Ja kocha!

Tezeusz

Tak mówił przedemną,

Ależ poznał y zniszczył te chytre zamiary,
 Od Neptuna niezwolaczney spodziewam się kary,
 Idę jeszcze go błagać u stopni ołtarza,
 Aby tak, iak mi przyrzekł, ukarał zbrodniarza.

Scena 5^{ta}

Fedra. (: sama:)

Odszedł. - Cożto o moje obito się uszy!
 Jak się jeszcze płomień dzywa w mojej duszy!
 Jak cios! iak wiescia serce przerażone!
 Ja spieszyłam synowi jego na obronę,
 Niemogła mnie w swym ręku utrzymać Enona,
 Jak bytam wyrzutami sumienia zwalczona,
 Kto wie, może żal ciężki byłby mi przychytny,
 Żebym się była z moją nietacta winą

X 8
X 9

Może, gdyby mi w ustach nieścięto się słowo,
 Skropną prawdę, wyznać byłabym gotowa,
 Hipolit czoły.. Dla mnie iedney zimny, srogi!
 On Arycyje, Kocha.. ja kocha. o! bogi!
 Kiedy niewdzięcznik, niemy na moje westchnienie,
 Okazywał mi groźne czoło y spojrzzenie,
 Mniemalam, że tej duszy miłość niepokona,
 Że na całą płeć moje jest tak uzbroiona,
 Jednakże już go inna w swoich więzach trzyma,
 Inney wdziki panuic nad jego oczyma,
 Może być, że w nim czutość łatwo się odzyska,
 Mienawidzi mnie same, o! ja nieszczęśliwa!
 Mam się jeszcze ubiegać za jego obronę!

Scena 6^{ta}

Fedra. Enona.

Fedra.

Wieszże jaka mnie straszna wieść doszła, Enono?

Enona.

Niewiem; alem ci wiernie to oświadczyć chciała,
 Że nad twym przedsięwzięciem drzę, trzęwieję cała,
 Ty się sama narakasz na tak straszna, walkę.

Fedra.

Enono! Ktożby wierzył! ja miałam rywalkę!

68.

Enona.

Co?

Fedra.

Ze kocha Hipolit, już niemam wątpienia,
 Owsziki, co się zdaie mieć serce z kamienia,
 Co go żaden wzgląd, prosby, try skłonic' niemoga,
 Ten tygrys, który zawsze przeraża mnie trwoga,
 Uległ; - owa wyniosłość zwalczona, podbita,
 Już Arycyja wtada sercem Hipolita!

Enona.

Arycyja?

Fedra.

O! raxie! dotąd ani znany,
 Nowe y naydotkliwsze zadates mi rany!
 Wszystkie tyle dręzące duszy niepokoję,
 Szalenstwo mych płomieni, y zgryzoty moie,
 I wzgarda, co nieknośny rak sercu zadaje,
 Niekim są w miarę tego, czego dziś doznaję.
 Kochaia się.. ich miłość mnie niebyła iawna,
 I kęstok się widuia z soba? iak od dawna?
 Ty wiedziatas' to dobrze; dla czegoż Enono!
 Przedemna tylko sama, te miłość taiono?
 Kęstok były ich znomy? byliż dostrzeżeni
 Jak się świrycie schodzili w głębi lesnych cieni? -
 Niestety! im z miłością kryć się niepotrzeba,
 Niewinność ich płomieni potwierdzaty nieba,

Bez wyrzutu, ich krucia zajmowały zgodne,
 Wszystkie dni im schodziły czyste y pogodne;
 A ja, która od swiata pogardzona żyję,
 Ja, swiatta zniesć niemogę, ja przed dniem się kryję,
 Śmierci wzywam, śmierć mój bog, cel mego zadania!
 Ja zawsze oczekując co chwila skonania,
 Karmię się własną złotcią, zmieszaną z trawą,
 I jeszcze stożona w nieskrajściu świadkami
 Nieśmiem płakać, żkać ulgę największą bym miała
 Tej pocięchy kosztując, z boiażni drzęcą całą,
 Wyjaśniam czoło mimo uderzona duszę,
 I często sobie nawet łez odmawiać muszę;

Enona.

Jakim skutek daremney miłości posiada?
 Suk się nigdy nieuyra...

Fedra

Leck kochać się będą.

Może, kiedy to mówię... o! straszne wspomnienie!
 I grzykiem dla nich moie szalone płomienie;
 Może, mimo wygnanie, w teyże samey dobie
 Nigdy się nieopuszcic przysięgaia sobie.
 Nie, - tego zniesć niemogę... iestem obrazona...
 Nad uścięktoscia, zaxdrości zlituy się Enono!
 Niech zginie Arycja... potrzeba gniewu mściwy
 W mężu moim rozia, trzyć na ten ród zlosliwy,
 Niech niepobtaika, niech go do szcoktu wytraci,

70.

Lbrodnia siostry jest wieksza nizli xbrodnia braci,

Tego od niego zadam, tym sie zaspokoiu...

Cozto? do kad mnie wieszcie oblatkanie moie?

Ja! xazdrozna! iak moze wzywac' Terenska!

Maż mój zyje, a ieszce pata moia dusza!

Dla kogo? iakiez serce mey zadzy przedmiotem?

Az wlosy mi powstaja, kiedy mówie o tem,

Lbrodnie moie az teraz miare iuz przebraty,

Lurodnictwem, kazirodztwem tchna moie zapaty,

Moia zaboycka reka zemsty niecierpliwa,

Nawet na krew niewinna wscieklo sie porywa!

Nieszczesna! ieszce zyje? ieszce mi sie godzi

Patrzec' w to swiete slonce, xkad mój rod pochodzi?

W panu y oycu bogow moiego mam dziada,

Niebem, co mówie: całym swiatem rod mój wtada.

Idziec' sie schronic'?... skryjemy sie wsrzed piekielney nocy.

Ach! mój oyciec tam straszna urna ma w swej mocy!

Temu ia powierzylo wieczne przeknackenie,

Surowy Minos w piektach sądzi ludzkie cienie,

Jak xadzcy! iak sie w ciezkiej pograży rozpacy,

Gdy ~~przed~~ przed² soba wlasna swoje córke obaczy!

Gdy ~~mu~~ mu moie występki odkryte zostana!

Gdy ~~widz~~ wyznam xbrodnia^{more} y w piektach nieznaną!

Oycze! iaka to boleść twemu sercu zada!

Widze... iak straszna urna z twej reki wypada...

Widzę.. jak szukasz kary nieknaney u swiata ..

Jak sam .. ~~na~~ ^{Sam} na krew swoje, zamieniasz się w kłata!

Przebac mi.. cały ród twój sięga zemsta stroga ..

Cyżże mój! poznaj w moim szalenstwie gniewu boga!

Wrodni dla mnie haniebney znam okropność cęta,

Choć serce iey owoc nigdy niedożnało,

Wszystkie dni moje smutkiem, łzami napelnione,

I ostatniego ducha w rozpacz wyziona...

Enona.

Ach Pani! chciej ochłonać z tego uniesienia,

Innemi patrz okiem na błąd godny przebaczenia,

Kochasz.. swe przeznaczenie któż kiedy pokona?

Mocą nadludzką byłeś do tego wciągnięta,

~~Czy to nam twoja miłość ludzaki ogłosi~~
~~Czy ona z ciebie pierwszey zwycięstwo~~ **Podnosi**

Powszechnie to rodzajem ludzkim słabość włada,

Kto śmiertelny, śmiertelnych losowi podpada,

Tyle lat narzucone iarzmo zlewasz łzami; -

Sami bogowie, chociaż olimpu panami,

Chociaż grzmotem strasliwym przeważaia, zbrodnie,

Prasem ukuciem zdoxnym patali niegodnie..

Fedra.

Co słyszysz, ty na moje zgubę, tak nieczuła
~~smierci to miowie, iestwo twym układem~~

Chceż Abych ^{mię} była do reszty ~~została~~ tym iadem Lafruta?

Nieszczęśliwa! przez ciebie zgubiona, się widzę,

Wróciłaś mnie do życia, którem się tak brzydzę,
 Z krzywdą mey powinności, twey prośbą uległa,
 Widziałam Hipolita, któregom się strzegła; -
 Patrz coś zrobiła! iakże twe usta nieprawe
 Taka potwarza, mogły czernić jego stawę?
 On może zginie... może iuz dla jego zguby
 Przyjęte są oycowskię świętokradzkie sluby..
 Niechce cię ani słyszeć; - przez z oczu poczuwano!
 Przez! niech losu moiego stanę się ofiarą,
 Niechay ci niebo słuszną kaptatę wymierzy,
 Niech twa kara iak piorun w tych wszystkich uderzy,
 Którzy podobni tobie, przez chytne obroty
 W serca królow wlewaiąc nasiona niecnoty,
 Głaskozas ich skłonność, przepasć zbliżaiąc im stroga
 Prowadzając ich do zbrodni utatwioną drogą. -
 Obrzydliwe pochlebcy! najstraszenieyszy darze,
 Takim: tylko w swym gniewie niebo królow karze!...

Enona.

Wszystkom dla niey czyniła, z wszystkiego utrata,
 Oż nadgroda! alem zastuxyła na to.

Koniec Aktu IV

49.

Akt V^{ty}

Scena I^{sza}

Hipolit. Krycyja. Irmena.

Krycyja.

Pókiż w taki ciężkim raxie milczenie trwać będzie?

Ojciec, który cię kocha, pókiż ma być w błędzie?

Okrutny! gardząc memi łzami, narzekaniem,
Jestli mniey cxiiesz, że się na zawsze rozstaniem,
Jedz, oddał się odemnie, oddał Hipolicie!

Opuść mnie, lecz przynajmniey ubezpiecz swe życie.

Jedno twoje słowo całą potwarz odkryć zdola,

Skłon' oyc'a, niechaj swoje przekleństwo odwota,

Jeszcze czas, - racoż pragniesz sam z siebie ofiary?

Oskarżycielki swojej wspierając zamiary?

Wywiódź go z błędu.

Hipolit.

Cóż syn więcej mówić może?

Cnamże odkryć, iak chciała zhanbić iego toż?

Ta, będąc mu rzetelne dawaj obiasnienie?

Ta, twarz oyc'a wstydem niegodnym zrumienie?

Tobiem to tylko jedney wyjawit w mem życiu,

74.

Przed tobą, y przed niebem nie niemam w ukryciu,
 Niemożem tać, z takim kocham cię zapatem,
 Lem ci powierzył, co sam przed sobą kryć chciałem;
 Lecz pod jakim warunkiem było to zwierzenie
 Pomnij, y jeśli możesz puść je w zapomnienie,
 Twe usta, których oddech czysty i niewinny,
 O podobnych zdarzeniach mówić niepowinny.
 Ufnosć w bogach niech będzie nam jedyną strażą,
 Sami bogowie moie niewinność okażą,
 A Fedre, czy dxis byli w piorńieyszej godzinie
 Za iey zbrodnię y kara y hańba nieminie,
 Ja tylko zachowania tajemnicy żądam,
 Z resztą, na nic się w moiej pomocy nieoglądam. —
 Skrusz więzy swoje, porzuc niewolę nikczemną,
^{Postępuj w moje ślady}
~~Odwodź się od moim śladem,~~ y uchodź wraz zemną!
 Wyrwij się z tych bezbożnych miejsc pełnych sromoty,
 gdzie niema odetchnienia czystego dla cnoty,
 Masz do skrytej ucieczki łatwość z zamieszkania,
 Które tu zrzadził wyrok moiego wygnania,
 W ostatku, ia ci do niej szrodki usposobie,
 Wszak ieszce strach moie zostaią przy tobie, —
 W naszych krzywdach potężna wesprze nas opieka,
 Sparta nas wzywa, Argos pomoc nam przyrzeka,

Zaniemy do przyjaciół nasze stuszne zale,
 niedopusimy, azeby Fedra tak zuchwale
^{wyzuwajac z ocyklystych spadkow}
~~Wyzuwajac z ocyklystych spadkow~~ x ^{ayetydłego} ~~prawnika~~ nas oboie,
 Lata na syna ~~tyj~~ ^{Dobro} y moie y twoie,
 Oto chwila przyjazna, ktora nas los darzy! -
 Coz to? wahasz sie? widze boiazn' w twoiej twarzy?
 Joy dla praw twych obrony poswiecam sie chetnie,
 Jedym caty w ogniu, patrzysz na to oboietnie?
 Psc' w slad wygnanca ciebie to nabawia trwogi!

Arycyia

Ach! ten wyrok wygnania iakby mi byl drogi!
 Los twoy dzielac; w iak lubem dla mnie zachwyceniu
 Zytaby'm u catego swiata w zapomnieniu.
 Ale poki nas xwiazek niepotacza prawy,
 Mamze x toba uchodzić kosztem moiej stawy?
 Moglaby'm bez zadnego mey cxi narazenia
 Z wiezow twoiego oycy, szukac' uwolnienia,
 Wyrwac' sie z rak rodzicow niebylaby'm zdolna,
^{x przylynych wzgladów}
~~Wyrwana z ramiennym skruszy~~ ^{Uchodzie} ~~każdemu~~ ^{jest wolno.}

Ale Kochasz mnie... chciejze miec' wzglad Hipolicie...

Hipolit.

Nie, nie Pani! twoy honor drozszy mi nad zycie,
 Slachetniejszy mam zamiar, zgodny x wola bogow,

76.

Idź zasną, jak za mężem opuść swoich wrogów,
 Wolni, choć nieszczęśliwi, idźmy cnoty drogą,
 Bar naszych serc niekawist dla nas od nikogo,
 Niekawosze hymen szuka blasku y ozdoby,
 W bliskosci bram Erekeny, między temi groby
 Idzie diażat przodków moich cześć wiecznie spoczywa,
 Jest świątynia, - w niej serce kowaycy strach przeszysywa,
 Tam się każdy śmiertelny krzywoprzysiędz leka,
 Tam wiarotomcę sciga niewidoma ręka,
 Tam bojąc się niechybney śmierci być ofiarą,
 Kłamstwo jest powściągnięone najsurowszą karą,
 Tam więc, jeśli mi ufasz, miłość tak cnotliwą,
 Potwierdzi uroczystey przysięgi ogniwo;
 Świadkiem będzie nam bóstwo w tej świątyni czerkone,
 Oddamy się pod jego oycowską obronę,
 Będę się świadczył bogów najwyższych imiony,
 Wexwe czystey Dyany, przemożney Junony,
 Wszystkich nakoniec bogów, świadki mych ptornieni,
~~Zareczę~~ że nie świętych mych przysięg niezemieni.

Arycyja.

Król idzie .. uchodzi .. spełniay zamiary nam znane,
 Ja mój wyjazd chcę ukryć, chwile tu zostanę,
 Wiernego ~~Przewodnika~~ przysięły mi bez zwłoki
 Spiesz .. ~~z wiernych stug swoich chcę zostawić kogo,~~
 Abyby wiedł ku tobie ~~moje imię~~
 mój ~~imię~~ król

Scena 2^{ga}Tereusz. Arycyja. Izmena.

Tereusz.

Oswiećcie mnie bogowie! uspokajcie w trwodze!
 Wskazcie mi prawdę, której do tad nieznachodzę!

Arycyja.

Izmeno spiesz się... y bądź do drogi gotowa.

Scena 3^{cia}Tereusz. Arycyja.

Tereusz.

Ty się mienisz? niemożesz z ust wydobyć słowa,
 Co tu czynił Slijolit?... mnież ma być tajemno?

Arycyja.

On przychodził na nasze pożegnać się zenna...

Tereusz.

Na widok twoich oczów, miłość go zaieta,
 Pierwsze jego westchnienie skutkiem twego dzieła.

Arycyja.

Panie! otwarcie prawdę powiedzieć ci muszę,

Tys swej ku mnie niechęci niewolą w jego dusze,

On nad moim nieszkęściem ma polowanie!

78.

Tezeusz.

Wiem; on ci poprzysięga wieczne przywiązanie;
 Niedawaj wiary słowom & pozoru niewinnym,
 Jego serce przyrzeka to samo y innym.

Arycya.

Jego serce?

Tezeusz.

Ukryć mogłaś mniey niestatem,
 Jak się niebrzydysz takim szkaradnym podziatem!

Arycya.

Jak możesz znosić Panie! że potwarz złośliwa
 Tak piękne iego życie niestawa, okrywa,
 Tak że ci iego serca znane są przymioty?
 Jakże to zwykłeś zbrodnię rozróżniać od cnoty?
 Coza mogła nienawista twym oczom zastania
 Blask cnoty, godney wszystkich holdu y kochania?
 Ach! iakżeś zbytnie ustom zradliwym zawierzył!
 Łatwy, żeś ciós zabójcy na niego wymierzył!
 Lekaj się, lekaj! może niebo pełne groźby,
 Z nienawisci do ciebie, wystucha twej prośby;
 Jak nieraz w gniewie nasze przyjmie ofiary,
 Tak winy nasze często karze swemi dary.

Tezeusz.

Idzie zbrodnia tak widoczna, tam próżna obrona!

Dla niewdzięcznego ty też jesteś zaslepiona?
 Mam z świadków wiary godnych dowód doskonały,
 Widziałem.. tak.. widziałem, jak się y trzy lata.

Arycyja.

Strzeż się Panie! choć wielkieś zamiary uiszc,
 Chociażes z niezlicznych pokwar świat oczyszc,
 Lecz niewszystkieś wytepił... dotąd się ocala...
 Jedna... twój mi syn więcej mówić nie dozwala.
 Wiem, jakie on dla ciebie zna uszanowanie,
 Bo latby, gdybym śmiała objaśnić cię Panie!
 Jak iemu tak mnie stuszny wstyd oblewa lice,
 Odchodzę, chcąc zachować świeżo tajemnicę.

Scena 4^{ta}

Telexust. (: sam:)

Jakaż iey myśl? coż maia znaczyć te wyrazy
 Łaczące, y przerwane znawu, tyle razy?
 Czy sadza, że mnie próżny ich podstęp ornami?
 Czy są w znowie mnie dręczyć spółnemi sitami?
 Ale, choć mna surowość miota pomsty chciwa,
 Jakiż się głos żalostny w mem sercu odrywa!
 Niewidoma, litoscia, iestem poruszony...
 Trzeba raz ieszce, baczenie wystuchać Enony,
 Ona tę zbrodnię musi dowodniey wyjaśnić..
 Straz!... sama tu Enonę natychmiast mi stawić!

Scena 5^{ta}Tereusz. Panofa.Panofa.

Przedsięwzięcia królowey niedociekam, Panie! pojucie
 Ale się lekam, widząc ją w tak smutnym stanie, przedfronciec
 Wzrok iey świadczy, iak ciężka rozpacz ją poręba,
 Na twarzy się smiertelna bladeść rozposciera,
 I przed iey oku z ostatnią, wzgardą, wyprzedzoną uchyłona
 Już się w głębokość morza rzuciła Enona.
 Taki miała^{do} tego powód, niewiem wcale,
 Ale ją w oczach naszych pochtonęły fale.

Tereusz.

Co słyszę!

Panofa.

To królowa nie niezaspokajana,
 Daje się, że iey rozpacz i szczerze się podawaia;
 Czasem, dla złagodzenia ukrytych boleści,
 Dzieci swoje do łona przytula y pieści;
 I nowu, iakby niebyła matka; gniewem wrzaca,
 I w strotem ie od siebie gwałtownie odtraca;
 Każdy iey krok, oddycha niepewnością, trwożą,
 A zblakane iey oky poznac' nas niemoga.

Trzy razy zaczęła pisać, y trzy razy
Listu niedokonczony zniszczyła wyrazy.
Panie! tylko od ciebie ona ulgę zyska.

Teusz.

Enona już nie żyje! Fedra śmierci bliska!
Szukajcie Hipolita!... niechaj się obroni..
Niech mówi... na głos syna ojciec się nakłoni..

(: sam:)

Neptunie! wstrzymaj jeszcze pocisk niedaleki!
Wszelkich prośb moich skutku żrętkam się na wieki!
Bydź może, iż fałszywe świadectwa mnie zwiodły,
I porywcem okrutne do ciebie wzniosł modły..
Ach! jak straszne byłoby moje udroczenie!...

Scena 6^{ta}

Teusz. Teramen.

Teusz.

Gdzie to? gdzie jest mój syn! mój syn Teramenie!
Od dzieciennego wieku był pod twoją wodzą...
Co? ty ptakosz? ach powiedz! z kąd te trzy pochodzą?
Gdzie mój syn?...

Teramen

Trasliwosci zapóźnie użyta!
Próżna exultacja!... już niema twego Hipolita!

Teusz.

Nieba!

Teramen

Którego życie cnotami iasniało...

Zginot!... y ze niewinnie zginot, mówię smiało.

Tereusz.

Zginot! kiedy go pragnę uścisnąć w tej chwili!

Bogowie ~~zgrozono~~ ^{zgnę} jego porywco ~~na nim~~ ^{na nim} spełnili!

Co za ~~raz~~ ^{Strasliwy} piorun wydart go gwałtownie?

Teramen.

Jak tylko mineliśmy Tereńskie warownie,

Wsiadł na wóz, wierney strazy ^{on był na swoim wozie; przy nim nieodstępna} stożony gronem,

Równie iak on milczący, z exotem ^{2. Jego straż} kasejonem, ^{4. również jak on;} ^{3. milerzą, porępną}

Sechat ~~drogą~~ ^{(drogą) p} Micenka zamysleniu cały,

Szyby zwolnione koniom po grzbietach pływaty; -

One ~~prędko~~ ^{prędko} biegawy, które tyle ~~raz~~ ^{raz} owe ~~biegawy~~ ^{biegawy} niegdys ^{z narogin} ^{stłocznym}

Z ~~raptem~~ ^{raptem} niegdys, jego ~~patrzy~~ ^{patrzy} ~~razem~~ ^{razem}, ^{odnieparę gotowe} ^{lewieć} ^{z jego} ^{skinięciem}

Teraz głowa zwieszona, y wzrok ciężaty,

~~Do jego się rozpacz~~ ^{stosować} ~~z dąwaty~~ ^{z dąwaty}

~~Okropny z głębi morza odgłos się dobywa,~~

Okropny się przediera odgłos z głębi morza

Uciszenie powietrza ^{gwałtownie} ^{przerwywa},

Nagle zerwana cichosc całego ^{przestrzenia}

A strasnym hukiem, ziemi wznuszona ^{pożada},

Na groźny odgłos morza ^{iękiem} odpowiada.

Nam w sercu ^{krw} się ^{scina}, na ten huk ^{grzmotliwy},

Kumakom ^{przerazonym} ^{zięcają} się ^{grzywy} -

W tym, wznosząca się ^{z wolna} na ^{ptymnej} ^{przestrzeni}

Jare ^{w garby} ^{z pietrzona}, ^{widziemy} ^{z dumięmi}.

Z szumem ią ku nam niosą, spienione batwany,
 I na brzeg wyrzucają, potwór niestychny:
 Szerokie czolo, groźnie uzbroione w rogi,
 Łoła, taska, okryty ^{iego} ~~cały~~ ogrom srogi,
 To nam jak zubr, to ~~to~~ ~~znów~~ jak smok raki oczy
~~Wskazywał, ~~to~~ ~~znów~~ ~~jak~~ ~~smok~~ ~~raki~~ ~~oczy~~~~,
 Tutaw gruby w węzowe przegięcia się toczy;
 Ziemia zatrzęsły iego przeraźliwe ryki,
 Niebo patrzy ze wstrętem na ten potwór dziki,
 Powietrze tchnie zarazą, brzegi morza iętkły,
 a Batwan co go ^{przyniosł} ~~wyrzucił~~ cofa się przelektły. -
 Wszystko pierzcha.. nieufa nikt mocy ramienia,
 Każdy szuka w pobliżkiej świątyni schronienia,
 Sam Hipolit.. syn ojca godny, znakomity,
 Zatrzymuje bieguny, porywa dzinyty,
 Chwyta oszchep w dłoń, która celu nieomija,
 Wpada.. uderza w potwór, y bok mu przebija...
 Z wściekłości, z bólu, potwór strasznie się rozjada,
 Wście się, wspiąta, rykły, y przed końmi pada..
 Rosciaga się.. a z paszory ~~roz~~ ^{roz} ~~wartey~~ szeroko,
 Wyziewa na nie płomień z dymem y posoka...
 Przerazone widokiem takiego straszycła,
 Już niestychnaia, głosu, nieczuia, wędziła,
 Próżno ich pan, ³ostatnie ²siwe ¹natęża sily,
 Rwa, leca, rozdziera krewawa, piana zrumienity,
 Nawet bóg iakis', mówia, opuścił obłoki
 I bodcem im doymował w ³apienione boki...

Pomiedzy skaty poploch napredza ie z drogi,
 Os' aprzypi .. peka .. widzi Hipolit bez trwogi
 Ze jego Woz na szuki rozleciat sie caty
~~Jak woz caty na szuki rozleciat sie w tym celu ..~~
~~On sam pada y zaraz leja Go kwiktaty~~
~~On sam w lejach kwiktaty upada na piaszku ...~~
 Ach! tak ciezkiej boleści moiej przeback, Danie!
 Ten widok dla mnie wiecznych tez wzrodek sie stanie!
 Widzialem, iak byt syn twoy wleczony od koni,
 Ktore miewaty pokarm z własney iego stoni ...
 Wola na nie ... tem bardziej leca rozhukane ..
 Cate sie iego ciato zmienia w jedna rane ...
 Nasz iek, ptack, po nadmorskim rozlega sie brzegu, ..
 Na ostatek, wolnieac w tak gwałtownym biegu,
 Przy starozytnych grobach zatrzymuia kroki,
 Jdzie iego przodkaio zimne spoczywacia zwoloki.
 Biegne iekac .. Straz iego za moim przykladem ..
 Spieszemy prowadzeni krwi slachetney sladem,
 Lbryzgaty sie opoki .. ciekace nia wrzosa
 Nissa, na sobie zdarte z glowy iego wlosy ..
 Przypadam .. wotam .. drzaca raka mnie dotyka,
 To otwiera gasnace oczy to zamyka ..
 " Niewinnie (rzekl mi) zycie trace z bogow woli,
 " Ty Atyaji biedney ulituy sie doli,
 " Jesli kiedy moy oyciec .. z zalem sie przekona,
 " Ze na mnie potwarz byta zlosliwie rzucona,

"Mów mi, że cienie moje tym się zaspokoia,

"Jdy mieć będzie wzgląd nad tą niewolnicą swoją,

"I wróci iey... Tu skonat.. mnie w ręku zostało

Do cztowieckey postaci niepodobne ciato;

Nieszczęsny przedmiot niebios krwawego wyroku!

Trądny do rozcznania nawet oycy oku...

Tereusz

Synu! nadzieio! własną ręką mi wydartą!

Bogowie! prośba moia bytaż względu warta!

Ach! na iaką mi boleść zachowane życie!

Teramien

Jak smutne Arycyi było tam przybycie!

Strzegąc się gniewu twego wątpliwa, niesmiata,

Tam przed bogów obliczem zastubić go miała..

Bieży.. widzi krwią świeżą, zbroczona opoka..

Widzi.. Ach! co za widok dla kochanki oka!

Hipolit ^{jak bez życia, jak postać zamartwiałą} ~~z postaciami~~ ~~z postaciami~~..

Jeszceby o nieszczęściu iego wątpić ~~gada~~.. ^{chciała}

Niepoznać swojego bóstwa Hipolita..

I oczy w niego wlepia, y o niego pyta..

Alle na koniec peiona, że to iego zwoloki,

Smutném spojrzieniem niebios oskarża wyrok!

Drży.. ięczy.. ^{jakby} ~~na wpat~~ ^{ledwie żywa}.. Amystoś pozbawiona..

U nóg kochanka pada.. mdleie.. prawie kona..

86.

Siemena przy niej ~~gwałtem~~ ^{złana nieszczęśliwa} ~~Trami~~ ^{się zdawa},

Do życia ją lub raczej do boleści wzywa. —

A ją, światem się brzydząc, w tak ciężkiej zatobie,

Przychodzi ~~Do~~ ^{Do} ~~tego~~ ^{tego} ~~jego~~ ^{jego} ~~wola~~ ^{wola} ~~opowiedzieć~~ ^{opowiedzieć} ~~tobie,~~ ^{tobie,}
~~Y~~ ^Y ~~do~~ ^{do} ~~spełnić~~ ^{spełnić} ~~co~~ ^{co} ~~Jego~~ ^{Jego} ~~Serce~~ ^{Serce} ~~na~~ ^{na} ~~Szkoni~~ ^{Szkoni} ~~ni.~~ ^{ni.}

~~Z westchnieniem poleciło mojemu Staraniu~~ ^{Z westchnieniem poleciło mojemu Staraniu} ~~co~~ ^{co} ~~on~~ ^{on} ~~komuś~~ ^{komuś} ~~zdać~~ ^{zdać} ~~na~~ ^{na} ~~ono~~ ^{ono} ~~Staraniu.~~ ^{Staraniu.} (sposstrzegając Fedre.)

Lech czemuż się wróg jego przed tobą nie kryje?

Scena 7^{ma}

Tereusz. Fedra. Teramen. Panopa. Straż.

Tereusz.

Ty masz zupełny tryumf! a mój syn nie kryje!
 Bretwiecie... podejrzenie samo dopuszcioszy,
 Im mniejsza jego wina, tćm ja nieszczęśliwszy!
 Ale już zginał!... niech się twoje serce napawa
 Roskosza & zemoty, czyli słuszna czy nieprawa,
 Ja głebiej w rzek niewchodzę, wole zostać w błędzie,
 Ty go oskarżasz.. wierzę.. niechaj winnym będzie,
 Jego śmierć jest mi ddatd wiecznych łez powodem,
 Naco się przekonywać iasniejszym dowodem,
 To mi go niepowróci, żalu nieukoi,
 A może jeszcze moje nieszczęście podwoi,
 I ciebie y kraj rzucam; — w najdalsze ustronie
 Przed krwawym syna mego obrazem się schronię;

Lecz wszędzie mnie udręczać będzie ciężka strata,
 O! gdybym mógł wygnancom być całego świata!
 Ldać się, że żywioty przeciw mnie powstały,
 Kara moja tem cięższa, im większy blask chwasty,
 Mniey znany ludziom, łatwiej mógłbym być ukryty;
 Ubrzydły mi nawet darów niebieskich kaszocyty,
 L bogów kabóyczey taski zalewam się łzami,
 Niebode im natretem z moiemii prośbami!
 Niechay iak chcą ich dobroć dla mnie się wysili,
 Nienadgródzą mi tego, czego pozabawili!...

Fedra

Nie, Panie! trzeba przerwać niestuszne milczenie,
 A to! na twego Syna usprawiedliwienie,
 On niewinny:

Tezeusz

O ocyke! iakiz cie raz przeszył!...
 Więc tobie zawierzysz, zgubem mu przyspieszył...
 Coż mić mozesz na swoje obrone? o bogi!

Fedra.

Stuchay mnie Tezeuszu! czas jest nadto drogi:
 Na syna twego, co był cnotliwym, cxi godnym,
 Ja bezbożnie rzucilam okiem kazirodnym,
 L woli bogów ten pożar w mem ^{Sercu} łonie wzniecony,
 Dalszy postep był dziełem zradliwoy Enory,

Ona sądzić, że będzie Hipolit mnie ścigał,
 Że odkryje mój płomień na który się wzdygał,
 Przez zbyteczney słabości moiej naduzycie,
 Zpotwarzyć go przed toba, pospieszyła skrycie;
 Ten krok uszedł mey zemsty.. lekko ukarany..
 Sama się z wieży w morskie rzuciła batwany;
 Mnie zelazo już miało przerwać bieg żywota,
 Lecz aby niecierpiata spotwarzona enota,
 Chciałam, odkrywszy pierwej moje udreżenie,
 Mniey nagłym krokiem zstąpić między zmartwych cienie;
 Wzięłam, wlatam w to moje gorące łono,
 Truciznę przez Medee do Aten wniesioną..
 Już mi straszny jad szarpie wnetrze y rozrywa,
 Już serce zimnem dotąd nieznanem przeszzywa..
 Już mi się tylko prawie przez mgłę wyobraza..
 I niebo.. y maż.. których mój widok zniewaza..
 A śmierć.. wieczną.. na oczu.. ktadać mi zastone..
 Wraca.. dniom światło.. moim.. spojrzaniem.. zaciemione....

Panopia.

Ach Panie! już skonata.

Tezeusz.

Po tak czarnym czynie,
 Czemuż o niej y pamięć z nią razem niezginię!

Niestety! zgasła moja nadzieja jedyna,
~~zgasła nadzieja jedyna~~
 Pójdę, zmieszać krew moją z krwiąją mojego syna,
~~zgasła nadzieja jedyna~~
 Pójdę, pójdę uściskać drogie jego zwłoki!
 Srogości mojej kara będzie żal głęboki,
 Łożę należne jego popiołom uczczenie,
 I aby utagodzić obrażone cienie:
 Pomimo spiski przez ród złosliwy knowane,
 Oblubienicy jego, ja oycem się stanę. —

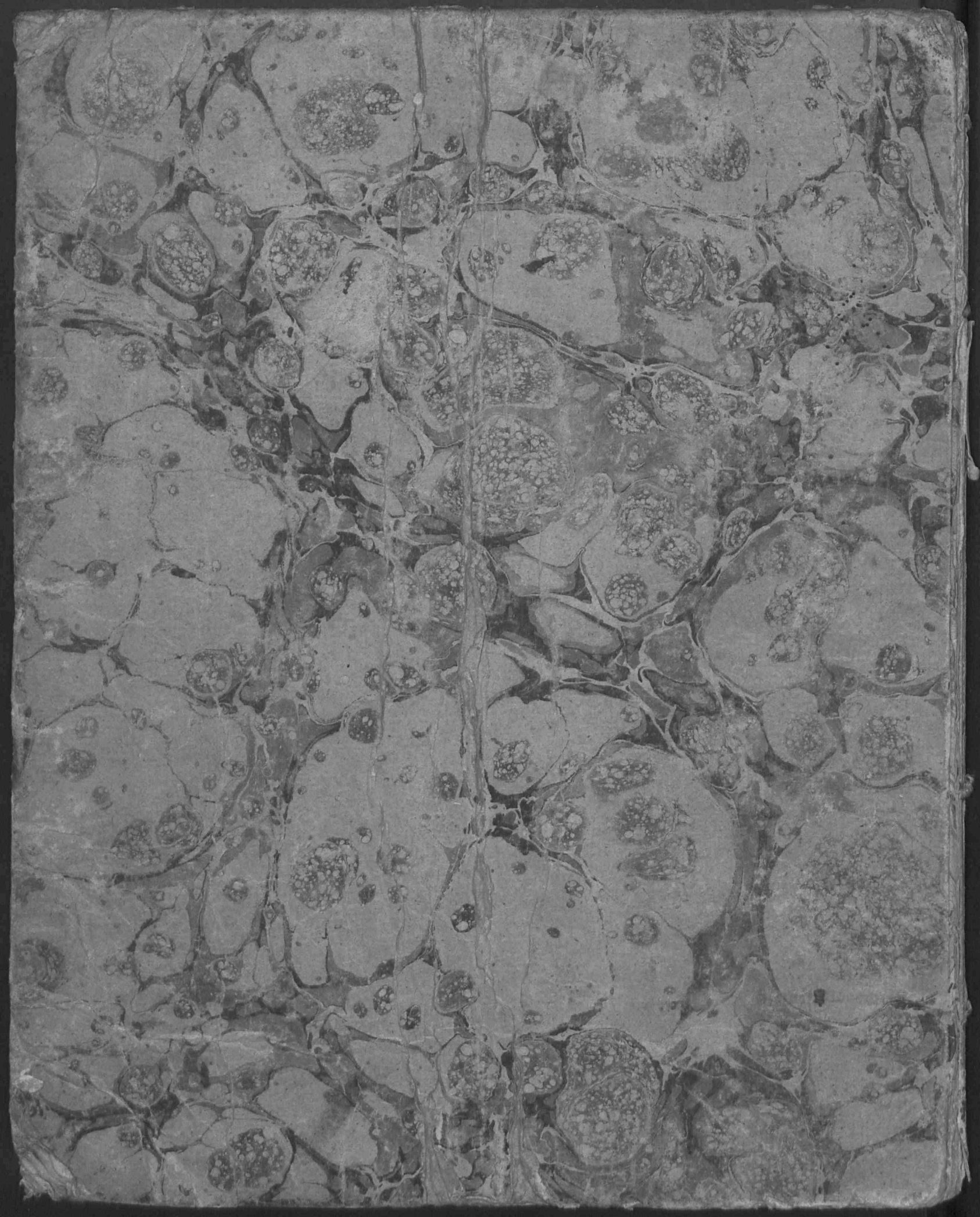
Z księgozbioru
 Stanisława Spittala
 Dział, No.

Koniec.

Węgry Kopystyński

Guttenberg im. Österreichischen Kaiser
 gedruckt in der Druckerei des k. k. Hof-
 druckers in Wien.

Konczy się dzień na Teatrze,
Tam choć na Sieng niepatrzę
Nieznam sztuki, ganię przecie



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.